

Bibliotekarz

CZASOPISMO
POŚWIĘCONE
SPRAWOM
BIBLIOTEK
I CZYTELNICTWA

STOWARZYSZENIE
BIBLIOTEKARZY
POLSKICH

WARSZAWA
ROK XXVI-1959

Nr 6

TREŚĆ — СОДЕРЖАНИЕ — CONTENTS

M. Dembowska: Sekcja Bibliotek i Czytelnictwa Rady Kultury i Sztuki	161
— Отделение библиотек и чтения Совета культуры и искусства	
— The Library and Reading Section of the Council of Culture and Art	
T. Zarzębski: Publiczne biblioteki powszechne w roku 1958	164
— Массовые библиотеки в 1958 г.	
— Public libraries in 1958	
J. Kołodziejska: Biblioteki publiczne w Wielkiej Brytanii. Sprawy organiza- cyjne	173
— Массовые библиотеки в Великобритании. Вопросы организации	
— Public libraries of Great Britain. Problems of organization.	
M. Wyczółkowska: Wolny dostęp do pótek w Powiatowej i Miejskiej Biblio- tece w Łowiczu	179
— Открытый доступ в повятовой и городской библиотеке в Ловиче	
— Open access in the County and Town Library at Łowicz	

Przegląd piśmiennictwa

Обзор литературы

Reviews of books and articles

abc: Sprawy bibliotek i czytelnictwa w prasie	185
— Проблемы библиотек и чтения в печати	
— Problems of libraries and reading in the press	
J.O.: Od sztywnego „profilu“ do „seriomanii“	185
— От твердого „профиля“ к „маниячеству серии“	
— From a rigid „profile“ to „series mania“	
„Kto miłuje księgi“ .. kilka słów o antologii (rec. J. Dunin)	188
— „Kto любит книги“ несколько слов об антологии	
— “Who is booklover” — a few words about the anthology	
Kronika krajowa i zagraniczna	189
Домашняя и зарубежная хроника	
Domestic and foreign chronicle	

BIBLIOTEKARZ

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA

NR 6

WARSZAWA 1959

ROK XXVI

M. DEMBOWSKA

Warszawa

SEKCJA BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA RADY KULTURY I SZTUKI

Dnia 21 kwietnia br. odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie Sekcji Bibliotek i Czytelnictwa Rady Kultury i Sztuki przy Ministrze Kultury i Sztuki. W zebraniu wzięło udział 30 bibliotekarzy reprezentujących biblioteki różnych sieci i typów, powołanych na członków Sekcji przez Ministra Kultury i Sztuki w porozumieniu ze Stowarzyszeniem Bibliotekarzy Polskich oraz zainteresowanymi resortami i organizacjami.

Omówienie zadań i programu działalności Sekcji poprzedzić należy krótką historią jej powstania. W tym celu przypomnieć trzeba trwające od szeregu lat starania świata bibliotekarskiego o powołanie do życia centralnego organu kierującego polityką biblioteczną państwa, organu, którego zadaniem byłoby czuwanie nad prawidłową organizacją i rozwojem bibliotek oraz opieka nad sprawami zawodowymi bibliotekarzy.

Brak takiego organu — po zlikwidowaniu w r. 1951 Naczelnej Dyrekcji Bibliotek — doprowadził do osłabienia czy nawet rozerwania więzi pomiędzy bibliotekami podległymi różnym resortom, utrudnił, a nieraz wręcz uniemożliwił współpracę bibliotek, zaważył również ujemnie na świadomości zawodowej bibliotekarzy, na poczuciu solidarności i zrozumieniu potrzeby wspólnego działania*.

Dlatego — począwszy od Konferencji Krynickiej w 1951 r. opinia świata bibliotekarskiego domaga się przywrócenia jedności polityki państwa w stosunku do wszystkich bibliotek, które — mimo wszelkich różnic w zadaniach i metodach pracy — mają wiele spraw wspólnych, a przede wszystkim jeden wspólny cel — jak najpełniejsze udostępnienie społeczeństwu powierzonych ich pieczy dokumentów nauki i kultury.

Pełną realizację postulatów w sprawie jedności polityki bibliotecznej widzą bibliotekarze w reaktywowaniu Naczelnej Dyrekcji Bibliotek,

* Por. Horodyski: O jedność naszej polityki bibliotecznej. „Bibliotekarz“ 1956 nr 7, s. 185—189.

której idea ma w Polsce dawne i chlubne tradycje, wywodzące się z programu Komisji Edukacji Narodowej, i której utworzenie w pierwszych latach istnienia Polski Ludowej stanowiło jedno z najdonioślejszych i najbardziej postępowych wydarzeń w historii polskiego bibliotekarstwa.

Gdy jednak niełatwo jest odzyskać raz utracone pozycje i odbudować — w obecnej sytuacji administracyjnego rozproszenia bibliotek po rozlicznych resortach — Naczelną Dyрекcję Bibliotek jako organ jednolitej władzy państwowej, trzeba szukać innych form uregulowania spraw bibliotecznych. Stąd powstał projekt powołania do życia organu fachowego o charakterze społecznym — Państwowej Rady Bibliotecznej, której zadaniem byłoby, mówiąc najogólniej, kierowanie polityką biblioteczną w skali krajowej i uzgadnianie działalności bibliotek różnych sieci.

Opierając się na uchwale Ogólnopolskiego Zjazdu Bibliotekarzy w roku 1956, stwierdzającej „konieczność powołania centralnej ponadresortowej komórki koordynującej, która by sprawowała nadzór i opiekę nad całością spraw bibliotecznych“, Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich wspólnie z Radą Naukową Biblioteki Narodowej wystąpiło do Prezesa Rady Ministrów z memoriałem uzasadniającym potrzebę powołania przy Premierze Rady Bibliotecznej oraz zawierającym projekt jej organizacji. W tej samej sprawie zwracało się Stowarzyszenie do Komitetu Centralnego Partii, a także do Komisji Sejmowych Oświaty i Nauki oraz Kultury i Sztuki. Starania te jednak nie dały rezultatów, mimo że sejmowa Komisja Oświaty i Nauki na posiedzeniu w dniu 7.X. 1957 (na którym byli obecni przedstawiciele Stowarzyszenia) powzięła uchwałę domagającą się powołania organu koordynującego politykę biblioteczną.

W tej sytuacji, gdy koncepcja Rady Bibliotecznej przy Prezesie Rady Ministrów okazała się praktycznie niemożliwa do zrealizowania w najbliższym czasie, Zarząd Główny Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich na plenarnym posiedzeniu w dniu 11 października 1958 uznał za wskazane przyjęcie propozycji Ministra Kultury i Sztuki utworzenia przy tym resorcie Sekcji Bibliotecznej jako jednej z sekcji Rady Kultury i Sztuki, działającej na mocy zarządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 18 stycznia 1958 r. (Mon. Pol. nr 9 poz. 43).

Zgoda na tę koncepcję, jako jedynie realną w obecnej sytuacji, nie oznaczała oczywiście rezygnacji z dążenia do utworzenia w przyszłości organu międzyresortowego, omawiana uchwała Zarządu Głównego SBP głosi bowiem wyraźnie: „...Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich domaga się utworzenia organu, który skupiałby najwybitniejszych przedstawicieli bibliotek wszystkich typów dla wysuwania zasadniczych wniosków w zakresie prowadzenia jednolitej polityki bibliotecznej w całym kraju. W chwili obecnej Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich przyjmuje propozycję utworzenia tego organu przy Ministrze Kultury i Sztuki i zgłasza gotowość współpracy przy utworzeniu tego organu“.

Powołanie organu do spraw ogólnej polityki bibliotecznej przy Ministrze Kultury i Sztuki ma formalne uzasadnienie w fakcie, że temu właśnie ministrowi przekazała ustawa z 31 października 1951 r. obowiązek opieki merytorycznej nad wszystkimi bibliotekami, wynikający z dekretu o bibliotekach, który to obowiązek nie był dotychczas — jak wiadomo — faktycznie wykonywany.

Sekcja Bibliotek i Czytelnictwa Rady Kultury i Sztuki, utworzona dzięki staraniom Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, w porozumieniu z zainteresowanymi resortami i organizacjami, rozpoczęła swoją działalność pod pomyślnymi auspicjami. Zebrani na pierwszym posiedzeniu przedstawiciele bibliotek różnych sieci ustosunkowali się pozytywnie do faktu powstania Sekcji, widząc w niej pierwszy etap na drodze do pełnej realizacji idei międzyresortowego organu koordynującego. Wyrażono przy tym słuszny pogląd, że skuteczność prac Sekcji zależy w dużej mierze od postawy samych bibliotekarzy, od zrozumienia potrzeby wzajemnej współpracy w imię wspólnych interesów zawodowych oraz w celu zapewnienia jak najlepszych warunków rozwoju dla wszystkich bibliotek.

W toku dyskusji nad programem działalności Sekcji ustalono, że jej zadaniem jest opiniowanie i wnioskowanie w sprawach ujednoczenia polityki bibliotecznej w skali krajowej, a w szczególności: 1. inicjowanie i opiniowanie projektów norm prawnych w zakresie bibliotekarstwa, 2. przygotowywanie wniosków w sprawie współpracy bibliotek różnych sieci, 3. przygotowywanie wniosków zmierzających do ujednoczenia wymagań kwalifikacyjnych i systemu szkolenia bibliotekarzy, 4. inicjowanie współdziałania instytucji i organizacji naukowych, kulturalnych i oświatowych w zakresie upowszechnienia czytelnictwa, 5. inicjowanie i popieranie badań związanych z problematyką prac Sekcji.

Prace Sekcji będą prowadzone w zespołach roboczych zajmujących się poszczególnymi zagadnieniami. Postanowiono powołać zespoły do spraw: 1. pracy oświatowo-kulturalnej bibliotek, 2. czytelnictwa młodzieży, 3. nowelizacji dekretu o bibliotekach, 4. pragmatyki bibliotekarskiej, 5. kształcenia bibliotekarzy, 6. budownictwa bibliotecznego, 7. polityki gromadzenia zbiorów, 8. katalogowania alfabetycznego, 9. polityki wydawniczej i księgarskiej. W pracach ostatniego zespołu wezmą udział poza bibliotekarzami wydawcy i księgarze, których przedstawiciele wchodzić również w skład Sekcji. Ponadto uznano potrzebę utworzenia specjalnego zespołu do spraw bibliotek fachowych (technicznych), ponieważ te biblioteki, rozproszone po licznych resortach, nie mają dotychczas ośrodka koordynującego ich prace i reprezentującego ich interesy.

Sekcja Bibliotek i Czytelnictwa powinna rozwijać swoją działalność przy jak najściślejszym porozumieniu i współpracy z innymi instytucjami i organizacjami zajmującymi się sprawami bibliotek. Wchodzi tu w grę odpowiednie komórki administracyjne poszczególnych resortów, organy o charakterze fachowo-naukowym, jak np. Komisja do Spraw Bibliotek Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego lub Komisja Bibliotek i Bibliografii PAN oraz organizacje społeczne, np. Związek Nauczycielstwa Polskiego, Związek Zawodowy Pracowników Kultury, a przede wszystkim — Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, które reprezentuje opinię najbardziej uświadomionej grupy bibliotekarzy.

Ta opinia widzi w powstaniu Sekcji Bibliotek i Czytelnictwa Rady Kultury i Sztuki pierwszy krok na drodze prowadzącej do jedności polityki bibliotecznej.

Maria Dembowska

PUBLICZNE BIBLIOTEKI POWSZECHNE W ROKU 1958

„Kulturę narodu mierzy się nie tyle wartością jego literatury, co rozpowszechnianiem książek, statystyką ruchu wydawniczego i czytelnictwa“.

Helena Radlińska
„Książka wśród ludzi“, 1946

Minął rok 1958 i chociaż daleko weszliśmy w następny, warto byłoby spojrzeć wstecz na pracę wykonaną przez wielką armię pracowników publicznych bibliotek powszechnych.

Świadomi jesteśmy społecznej wartości naszej pracy, ale wielkości naszego wkładu w kulturę ogólnonarodową nie jesteśmy w stanie określić. Spójrzmy więc na pośrednie wyznaczniki naszego działania — liczby, a poprzez nie — na trudności i niedociągnięcia w naszej pracy. Przestrzec by jednak należało tych, którzy chcieliby wyłącznie i wprost, na podstawie statystyki, wyciągać jakieś daleko idące wnioski. Dane statystyczne ukazane w związku i w zależności od innych danych, powinny być tym tylko dla dalszej analizy jakościowej, czym są dla lekarza „skargi“ chorego — pozwalają wykryć miejsce chore, a po ich dokładnej analizie postawić diagnozę i... leczyć.

I. Placówki biblioteczne

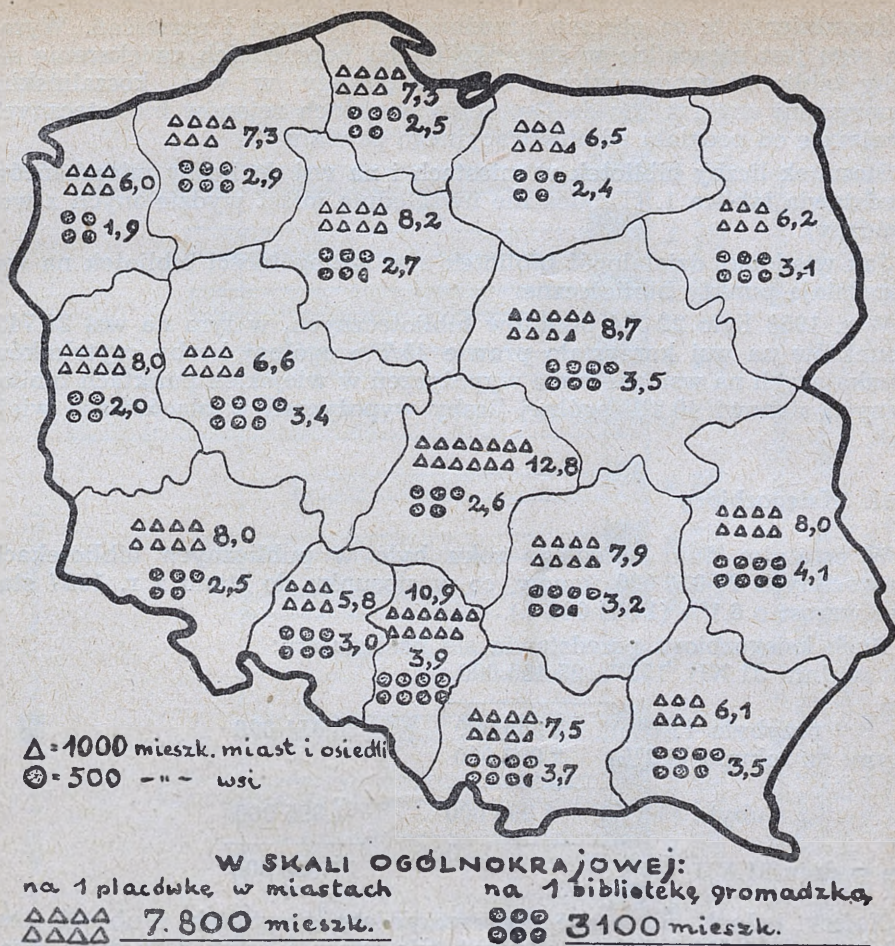
Sieć publicznych bibliotek powszechnych w dniu 31.XII. 1958 r. składała się z 5 924 bibliotek, 670 filii bibliotecznych i 22 084 punktów bibliotecznych.

W ogólnej liczbie bibliotek było:

- 4 miejskie biblioteki publiczne w miastach wydzielonych z województw, a mianowicie: w Warszawie, Poznaniu, Łodzi, Krakowie,
- 12 wojewódzkich i miejskich bibliotek publicznych w województwach: kieleckim, lubelskim, białostockim, olsztyńskim, koszalińskim, szczecińskim, zielonogórskim, wrocławskim¹, opolskim, katowickim, rzeszowskim,
- 5 wojewódzkich bibliotek publicznych w województwach: warszawskim, bydgoskim², poznańskim, łódzkim, krakowskim,
- 65 miejskich bibliotek publicznych w miastach stanowiących powiaty, jak np.: Płock, Kalisz, Nysa, Wałbrzych, Zakopane,
- 266 powiatowych i miejskich bibliotek publicznych dla miast będących siedzibami powiatowymi rad narodowych i dla powiatów, jak np.: PiMBP w Bochni, Mławie,
- 56 powiatowych bibliotek publicznych wyłącznie dla powiatów,
- 391 miejskich bibliotek publicznych w miastach nie stanowiących powiatów i nie będących siedzibami powiatowych rad narodowych,

¹ Pełni ona funkcję MBP dla miasta Wrocławia wydzielonego z województwa.

² Z siedzibą w Toruniu.



Tabl. 1 — Liczba mieszkańców na 1 placówkę (bibliotekę lub filię) w miastach i osiedlach oraz na wsi — w skali województwa (liczby oznaczają tys. mieszkańców).

7 dzielnicowych bibliotek publicznych (5 we Wrocławiu, po 1 w Krakowie i w Szczecinie),
 110 osiedlowych bibliotek publicznych,
 5 008 gromadzkich bibliotek publicznych.

Liczba bibliotek gromadzkich nie pokrywa się z liczbą jednostek administracyjnych na wsi. Mimo ogromnego wysiłku włożonego w zorganizowanie po 1954 roku 2 011 bibliotek gromadzkich — w 39,9% gromad administracyjnych nie ma bibliotek. Czy jednak słuszne jest organizowanie pełnej sieci placówek na wsi? W jakim stopniu, do jakich wysokości kosztów usług opłacalne jest prowadzenie bibliotek z niemniejszym księgozbiorem niż 2½ tysiąca tomów, w miejscowościach zamieszkałych przez 2 tysiące i mniej mieszkańców?

Zagadnienia te są obecnie przedmiotem dyskusji i rozważań. Wyrazem tego jest niewielkie w stosunku do lat poprzednich zwiększenie się liczby bibliotek gromadzkich³, a także podjęty w woj. koszalińskim eksperyment zmierzający do tworzenia wiejskich rejonów bibliotecznych niezależnie od podziału administracyjnego powiatu.

Stosunek liczby bibliotek w miastach i na wsi do liczby mieszkańców przedstawia tablica 1. (Tablica nie uwzględnia miast wydzielonych z województw).

Jak wiadomo, działalność bibliotek a w szczególności bibliotek na wsi uzupełniają punkty biblioteczne.

W r. 1958 było 22 084 punktów bibliotecznych, w tym na wsi 20 740. Z punktów na wsi korzystało prawie 45,7% ogólnej liczby czytelników mieszkających na wsi, zaś suma wypożyczeń w wiejskich punktach bibliotecznych stanowi 40,2% ogólnej liczby wypożyczeń w placówkach wiejskich.

II. Księgozbiory

W ostatnim dniu ubiegłego roku było w publicznych bibliotekach powszechnych 27 056 000 tomów, co w stosunku do stanu z r. 1957 stanowi wzrost o 6,1% (1 561 000 t.).

Ruch księgozbioru przedstawia się następująco:

stan w dniu 31.XII. 1957	25 495 000		
przybyło (11,6%)	2 956 000		28 451 000
w tym: z zakupu (8,2%)	2 097 000		
ubyło (5,5%)	1 395 000		1 395 000
stan w dniu 31.XII. 1958			27 056 000

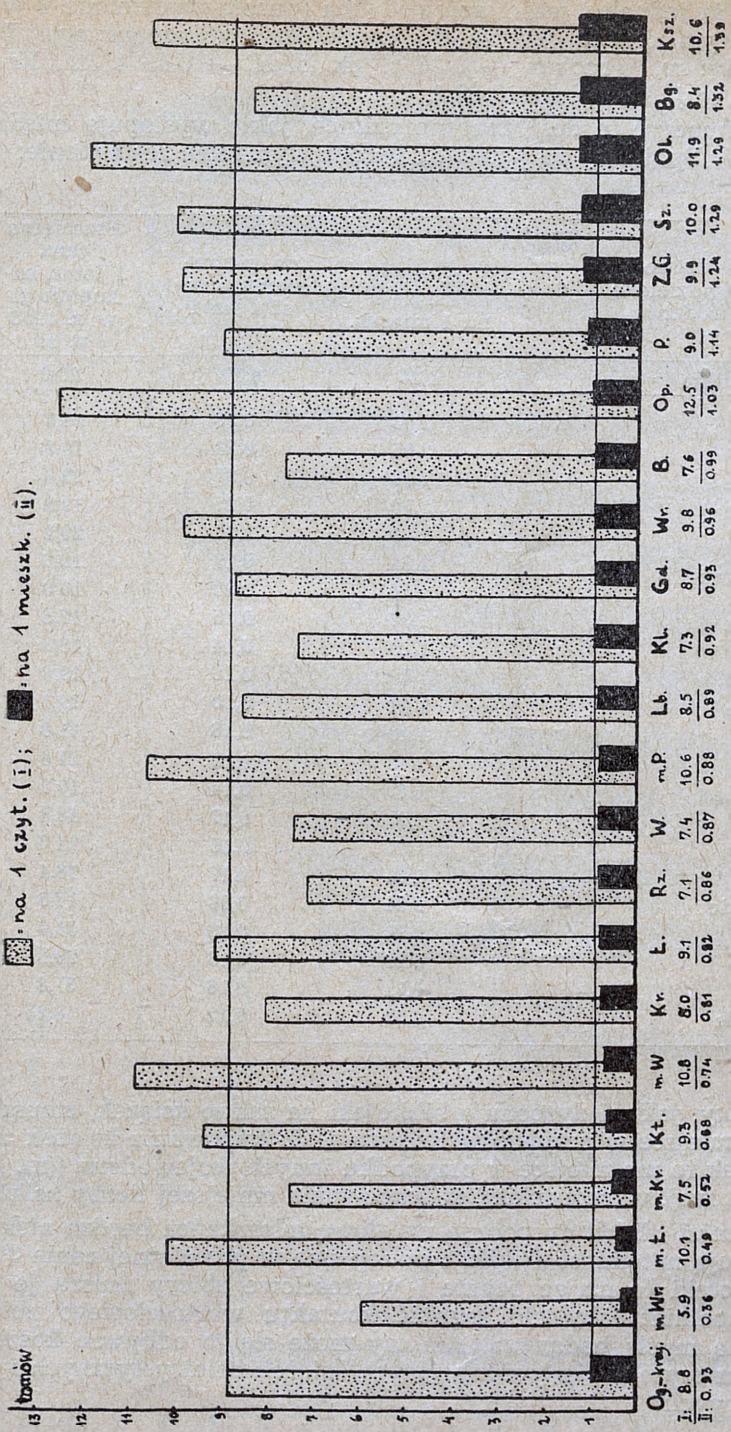
Należy jednak zaznaczyć, że rzeczywisty przybytek i ubytek jest mniejszy o 439 000 tomów, ponieważ tyle właśnie przekazały sobie wzajemnie placówki sieci publicznych bibliotek powszechnych.

Stan zaopatrzenia w książki w stosunku do liczby mieszkańców przedstawia się niejednolicie na terenie poszczególnych województw. Sytuację tę ilustruje tablica 2.

W skali ogólnokrajowej zbliżamy się do liczby 1 tom na 1 mieszkańca (0,93 t.). Niektóre województwa wskaźnik ten przekroczyły, jak np. woj. koszalińskie — 1,39 t., bydgoskie — 1,32,⁴ szczecińskie — 1,29 t., olsztyńskie — 1,29 t., zielonogórskie — 1,24 t., poznańskie 1,14 t., opol-

³ Rzeczywista liczba bibliotek gromadzkich założonych w roku 1958 trudna jest do ustalenia, ponieważ prawie w każdym województwie zlikwidowano lub skomasowano kilka bibliotek na skutek zmian w podziale administracyjnym. Ze zbiorczych sprawozdań wojewódzkich wynika, iż zorganizowano ok. 150 bibliotek gromadzkich, zaś zlikwidowano łącznie 97 bibliotek; pozostała liczba wykazuje bezwzględny przyrost bibliotek gromadzkich.

⁴ Tutaj w ogólnej liczbie tomów znajdują się bogate zbiory o charakterze naukowym (MBP w Bydgoszczy i Toruniu).



Tabl. 2 — Liczba tomów na 1 mieszkańca i na 1 czytelnika w poszczególnych województwach lub miastach wydzielonych z województwu.

Wyjaśnienie skrótów: B — białostockie, Bg — bydgoskie, Gd — gdańskie, Kl — kieleckie, Kr — krakowskie, m. Kr. — miasto Kraków, Ksz — koszalińskie, Kt — katowickie, Lb — lubelskie, Ł — łódzkie, m. Ł — miasto Łódź, Ol — olsztyńskie, Op — opolskie, P — poznańskie, m. P. — m. Poznań, Rz — rzeszowskie, Sz — szczecińskie, W — warszawskie, m. W. — miasto Warszawa, Wr — wrocławskie, m. Wr — miasto Wrocław, ZG — zielonogórskie.

skie — 1,03 t. Są jednak i takie województwa (miasta wydzielone z województw), którym daleko jeszcze do wskaźnika ogólnopolskiego. Do grupy tej należą: m. Wrocław — 0,36 t., m. Łódź — 0,49 t., m. Kraków — 0,52 t., woj. katowickie 0,68 t.

Czym wytłumaczyć te dość znaczne różnice, jakie występują między województwami? Spójrzmy na poniższe, bardzo wymowne zestawienie:

Województwo (miasto wydzielone z województwa)	zł na zakup książek na 1 mieszk.	zł na prenu- meratę cza- sop. na 1 mieszk.	Przeciętna cena 1 tomu za- kupionego w r. 1958 w zł
Polska	1,25	0,16	20,0
m. Warszawa	2,33	0,33	28,8
opolskie	2,05	0,23	19,9
szczecińskie	1,98	0,37	22,8
koszalińskie	1,90	0,27	19,0
bydgoskie	1,75	0,15	20,2
zielonogórskie	1,62	0,19	19,6
olsztyńskie	1,54	0,20	19,0
białostockie	1,37	0,15	17,6
poznańskie	1,25	0,14	18,8
gdańskie	1,23	0,16	19,8
krakowskie	1,21	0,10	19,1
m. Kraków	1,19	0,18	21,8
łódzkie	1,18	0,13	21,0
wrocławskie	1,17	0,14	19,3
kieleckie	1,07	0,17	18,8
katowickie	1,06	0,15	21,6
lubelskie	1,04	0,17	18,4
warszawskie	0,94	0,08	17,5
m. Łódź	0,78	0,16	31,0
m. Wrocław	0,73	0,16	23,3
m. Poznań	0,71	0,16	31,8
rzeszowskie	0,51	0,12	8,25

Niskie kwoty, jakimi dysponują biblioteki na zakup książek, zmuszają je, jak to ma miejsce w przypadku Rzeszowa, do kupowania książek tańszych. Albo, jak to ma miejsce w przypadku innych województw ((m. Poznań, m. Łódź, woj. warszawskie), do kupowania mniejszej liczby książek.

Miasto Poznań i Łódź dysponują na głowę mieszkańca bardzo niskimi kwotami, kupują natomiast książki i czasopisma w przeciętnej cenie 31 zł za tom. Biblioteki te mając bogate i wartościowe zbiory muszą je racjonalnie uzupełniać, aby nie zagubić kontaktu wartościowego zbioru ze współczesną myślą badawczą. Ale czy może się to odbywać kosztem szerokich rzesz czytelników poszukujących książek beletrystycznych i popularnonaukowych?

Ten trudny do rozwiązania problem występuje w każdej większej bibliotece działającej w mieście. Dlatego też ustalenie pewnych proporcji między środkami przeznaczanymi na uzupełnianie zbiorów o charakterze prezencyjnym i pozostałych, szeroko udostępnianych do domu, powinno być przedmiotem nie instrukcji, ale ożywionej dyskusji w prasie fachowej. Poza tym wydaje się, iż byłoby bardzo wskazane ustalenie minimalnych nakładów na zakup książek w przeliczeniu na mieszkańca i w odniesieniu do rodzaju placówki bibliotecznej.

W sprawach tych bibliotekarze muszą zająć stanowisko, a następnie domagać się przydzielania środków finansowych na zakup książek w tej wysokości, jak tego wymagają istotne potrzeby bibliotek.

III. Udostępnienie zbiorów

Z publicznych bibliotek powszechnych korzystało 3 063 000 czytelników⁵, co stanowi 10,6% liczby mieszkańców. Z liczby tej w bibliotekach gromadzkich i punktach bibliotecznych korzystało 1 670 000 czytelników, co stanowi 10,8% liczby mieszkańców wsi⁶. W stosunku do stanu w dniu 31.XII. 1957 liczba czytelników wzrosła o ok. 58 000 czytelników⁷, co stanowi w stosunku do liczby mieszkańców wzrost o 0,03%

Przeprowadzając jednak dokładniejszą analizę odpowiednich liczb zobaczymy, że w roku ubiegłym z placówek sieci publicznych bibliotek powszechnych przestało wypożyczać książki ok. 136 000 czytelników w wieku powyżej 14 lat, co w stosunku do stanu w dniu 31.XII. 1957 r. stanowi 4,5%.

Oprócz czytelników wypożyczających książki do domu, czytelnie bibliotek odwiedziło 2 981 000 osób korzystających na miejscu z książek i czasopism.

Procentowy wskaźnik liczby czytelników w stosunku do liczby mieszkańców obrazuje w poszczególnych województwach (miastach wydzielonych z województw) tabl. 3. Zdecydowanie najwyższą pozycję zajmują biblioteki woj. bydgoskiego — osiągając 15,7%. Przekroczyły skalę ogólnokrajową woj.: koszalińskie — 13,1%, białostockie — 13,0%, szczecińskie — 12,8%, zielonogórskie — 12,6%, poznańskie — 12,6%, kieleckie — 12,5%, rzeszowskie — 12,1%⁸, warszawskie — 11,9%, olsztyńskie — 10,9⁹. Pozostałe siedem województw nie osiągnęło przeciętnej ogólnokrajowej.

⁵ Za czytelnika uważa się każdą osobę zarejestrowaną w bibliotece lub punkcie bibliotecznym, która wypożyczyła do domu przynajmniej jedną książkę w ciągu roku.

⁶ W rzeczywistości procent mieszkańców wsi korzystających z bibliotek jest nieco wyższy, ponieważ wiele osób często dojeżdżających ze wsi do miasta korzysta z lepiej zaopatrzonych bibliotek miejskich.

⁷ W Roczniku Statystycznym w r. 1958 podano liczbę 3 045 000. Jest to liczba za duża o 40 000 wskutek pomyłki w woj. łódzkim. Różnice w procencie czytelników w stosunku do danych zamieszczonych w Roczniku Statystycznym pochodzą stąd, że GUS przy obliczaniu % czytelników bierze za podstawę średnią liczbę mieszkańców w roku, % podany w artykule, obliczony jest w stosunku do stanu w dniu 31. XII.

⁸ Na wsi tylko 10,0%.

⁹ Nieznacznie ponad przeciętną ogólnokrajową, jeśli chodzi o liczbę ogólną czytelników, wskaźnik dotyczący czytelników na wsi jest znacznie niższy (8,7%).

Niski procent czytelników w miastach wydzielonych z województw w zasadzie nie powinien być powodem większego niepokoju, bowiem możność korzystania z bibliotek innych sieci, różnorodne możliwości kulturalnej rozrywki, jaką stwarza duże miasto, w znacznym stopniu usprawiedliwiają te biblioteki w stosunku do bibliotek działających poza miastami.

Nawet dość pobieżny rzut oka na tabl. 1, a zwłaszcza 2 i 3 wykazuje pewien związek przyczynowy istniejący między ilustrowanymi tam wskaźnikami w przeliczeniu na 1 mieszkańca. I tak z grupy województw, które przekroczyły ogólnokrajowy wskaźnik czytelnictwa, tylko 3 województwa mają nieco niższy od ogólnopolskiego wskaźnik liczby tomów na 1 mieszkańca (kieleckie — 0,92, warszawskie — 0,87 t., rzeszowskie — 0,86 t.). Natomiast w grupie województw, których wskaźnik czytelnictwa kształtuje się poniżej średniej ogólnokrajowej, prawie wszystkie województwa (oprócz opolskiego — 1,03, wrocławskiego 0,96) nie przekraczają ogólnopolskiego wskaźnika.

IV. Pracownicy

W ubiegłym roku zatrudnionych było 6 702 pracowników etatowych¹⁰ (w tym: 6 092 pracowników działalności podstawowej) i 7 430 pracowników niepełnozatrudnionych (w tym: 3 545 — działalności podstawowej).

Wydaźność pracy kształtowała się różnie¹¹ w różnego rodzaju placówkach. I tak w bibliotekach miast stanowiących powiaty w skali ogólnokrajowej przypada na 1 etatowego¹² pracownika działalności podstawowej (w skali ogólnokrajowej) 10 142 wypożyczeń i 871 odwiedzin w czytelnich. Najwyższe wyniki osiągają bibliotekarze woj. rzeszowskiego: 14 240/648 i lubelskiego 13 220/2 178; najniższe: woj. koszalińskiego 7 294/476 i opolskiego 7 387/811.

W bibliotekach gromadzkich¹³ w skali ogólnokrajowej przypada na 1 pracownika 7 173 wypożyczeń. Najwyższe wyniki osiągają bibliotekarze woj. rzeszowskiego: 10 967, bydgoskiego: 10 603, krakowskiego: 10 038; a najniższy wskaźnik występuje w woj. opolskim: 3 957, gdańskim: 4 035, szczecińskim: 4 508.

Wydaje się, że należałoby uporządkować w jakiś sposób zagadnienie wysokości obsady osobowej, biorąc za podstawę liczbę mieszkańców, którym biblioteka służy, z poprawką w konkretnych przypadkach uwzględniającą obciążenie pracowników (liczba wypożyczeń na 1 pracownika).

*

Chociaż nie jest słuszne spoglądać na działalność bibliotek wyłącznie poprzez liczby, warto chyba przyjrzeć się podanym na następnej stronie wskaźnikom ilustrującym wyniki pracy naszych kolegów w sąsiednich krajach.

¹⁰ W liczbie pracowników pełnozatrudnionych ogółem 88,2% stanowią kobiety.

¹¹ Przy omawianiu tego zagadnienia pomijam miasta wydzielone z województw (Warszawa, Poznań, Łódź, Wrocław, Kraków).

¹² Pracowników niepełnozatrudnionych przyrównano do pracowników etatowych, przyjmując 2 100 godz. na 1 etat.

¹³ Liczone są tu także wypożyczenia w punktach bibliotecznych.

	POLSKA	NRD ¹⁴⁾	DANIA ¹⁵⁾
Tomów			
— na 1 mieszkańca	0,93	0,58	2,2
— na 1 czytelnika	8,8	5,4	8,1
Struktura księgozbioru			
— literatura piękna dla dzieci %	18,3	20,1	.
— literatura piękna dla dorosłych %	47,9	46,2	.
— inne %	32,3 ¹⁶⁾	33,7	.
Czytelników — na 100 mieszkańców			
— ogółem	10,6	10,7	25,0
— do lat 14	34,7	30,9	.
— powyżej lat 14	65,3	69,1	.
Wypożyczeń			
— na 1 mieszkańca w tomach	1,8	.	6,5
— na 1 czytelnika w tomach	17,5	16,8	25,8
— na 1 książkę — ogółem	2,0	3,1	3,2
na 1 książkę — z lit. pięknej dla dzieci	4,2	4,9	.
na 1 książkę — z lit. pięknej dla dorosłych	2,2	3,6	.
na 1 książkę — z innych	0,48	1,4	.

Podane zestawienie należy jednak traktować z dużą ostrożnością, ponieważ bardzo różnorodne są tradycje kulturalne i warunki (także i materialne) działania bibliotek w różnych krajach. A wreszcie z pewnością są także różnice w ujmowaniu poszczególnych zagadnień.

*

Zamykając ten oparty na danych liczbowych ogólny przegląd działalności bibliotek w r. 1958 trzeba stwierdzić, że mimo różnego rodzaju trudności i mimo znacznych czasem niedociągnięć i braków, rok ten dorzucił do osiągnięć lat poprzednich osiągnięcia nowe, które są dalszym wkładem całej służby bibliotecznej w dzieło upowszechnienia kultury i oświaty.

Tadeusz Zarzębski

¹⁴ Dane wg stanu w dniu 31.XII. 1957 r. na podstawie: Leistungen der allgemeinen öffentlichen Bibliotheken und der Gewerkschaftsbibliotheken im Jahre 1957. „Der Bibliothekar“ 1958, Heft 8, s. 795—806.

¹⁵ Dane wg stanu w dniu 31.III. 1958 wyliczono na podstawie: Aus dem skandinavischen Büchereiwesen — Dänemark. „Bücherei und Bildung“ 1959 Heft 3, s. 131.

¹⁶ Niektóre biblioteki nie mogą podzielić na grupy treściowe księgozbioru prezyencyjnego; niepodzielone księgozbiory stanowią 1,5% ogólnej liczby tomów.

BIBLIOTEKI PUBLICZNE W WIELKIEJ BRYTANII

Sprawy organizacyjne

Biblioteki publiczne w Wielkiej Brytanii mają już za sobą przeszło stuletnią tradycję. Podstawą prawną ich szerokiego rozwoju stała się ustawa z 1850 r., która określiła obowiązki państwa i społeczeństwa w tej dziedzinie. Rozwój ten gwałtownie przyspieszyła następna ustawa uchwalona przez parlament w 1919 r. Oba te akty prawne, a także wcześniejsze tradycje nadają rozwojowi bibliotek powszechnych charakter dobrowolny, uzależniony jedynie od inicjatywy lokalnych władz samorządowych.

Biblioteki powszechne w miastach kontrolowane są przez radę miejską, w ramach której działa komisja biblioteczna. Analogicznie rzecz przedstawia się w hrabstwach, które zasięgiem obejmują większe okręgi wiejskie. W skład komisji wchodzi bibliotekarze oraz ludzie interesujący się sprawami książki i czytelnictwa. Najczęściej są nimi płatnicy podatków miejskich, wśród których dominują właściciele domów. Udział podatników w komisjach bibliotecznych jest zapewnieniem wpływu przedstawiceli społeczeństwa na rozwój placówek bibliotecznych.

Komisje biblioteczne są jedynym rzeczywistym organem kontrolującym biblioteki z ramienia samorządu lokalnego. Ministerstwo oświaty, któremu teoretycznie podlegają także i biblioteki, korzysta ze swych uprawnień kontrolnych tylko w wypadku interpelacji w parlamencie: minister oświaty powołuje wówczas komisję dla zbadania sprawy. Moi angielscy przyjaciele utrzymują, że ostatnio miało to miejsce sto lat temu.

Ten faktyczny brak centralnej władzy bibliotecznej stwarza jednak tak liczne trudności i niewygodę, że nawet przywiązani do tradycji angielscy bibliotekarze poważnie myślą o odstąpieniu w tym względzie od stuletniej tradycji. Opracowano mianowicie projekt utworzenia przy ministerstwie oświaty parosobowej komórki bibliotecznej. Zadaniem tej instytucji (już wkrótce ma ona przystąpić do działania) oprócz spraw o charakterze unifikacyjnym będzie również opieka nad bibliotekami, które nie mieszczą się w ramach określonych sieci bibliotecznych (np. Biblioteka Polska).

Podstawą należytego funkcjonowania bibliotek są oczywiście dostateczne środki finansowe. Zgodnie z obowiązującym zwyczajem, uwidocznionym w tabeli podatkowej, na biblioteki przeznaczają się w Anglii 5,5 pensa z każdego funta zapłaconego podatku miejskiego. Dla ilustracji warto zaznaczyć, że przeciętny robotnik — właściciel 6 pokojowego domku płaci rocznie około 42 funtów podatku. Biorąc pod uwagę, że cena książki kształtuje się około funta, można przyjąć, że każdy płatnik podatku komunalnego kupuje biblioteczne 1 książkę rocznie. Nie należy rozumieć tego dosłownie, bowiem budżet każdej biblioteki uwzględnia przecież takie elementy, jak płace personelu, koszt utrzymania budynku oraz wyposażenie lokalu w sprzęt i materiały kancelaryjne. Chodzi tutaj tylko o przedstawienie środków, jakimi dysponuje angielska biblioteka.

Przy takich zasadach i organizacji bibliotek powszechnych działalność

poszczególnych placówek uzależniona jest całkowicie od inicjatywy miejscowego społeczeństwa i samorządu.

Przeprowadzenie szerszej paraleli z naszym bibliotekarstwem wydaje się niecelowe, gdyż nie można porównywać systemów ekonomicznych nieporównywalnych w swojej strukturze. Nie można jednak zapominać, że początki rozwoju sieci bibliotek powszechnych u nas opierały się również o inicjatywę samorządową. Cherlawy rozwój wielu nowozałożonych bibliotek gromadzkich ma w większości wypadków swoje źródło w braku zainteresowania ze strony miejscowych władz.

Organizacja i usytuowanie bibliotek w Wielkiej Brytanii przedstawia się różnie. Głównym elementem w organizacji sieci są biblioteki centralne; w miastach odpowiadają one z grubsza naszym bibliotekom dzielnicowym, na prowincji zaś (w hrabstwach) powiatowym i wojewódzkim.

Biblioteka centralna zarówno w mieście jak i na wsi pełni rolę centrali organizującej służbę biblioteczną na podległym sobie terenie.

Biblioteki hrabstw w swojej funkcji nie różnią się w zasadzie od bibliotek miejskich. I chociaż większość z nich obsługuje przede wszystkim tereny wiejskie, to jednak w wielu wypadkach obejmują one także i miasta. Biblioteka hrabstwa stanowi centrum z licznymi filiami. Pełni ona rolę centrali organizującej służbę biblioteczną na podległym sobie terenie. Ze względu na terenową rozległość wielu hrabstw, często poszczególne filie stają się niejako bibliotekami centralnymi niższego stopnia, przyjmując nazwę okręgowych filii bibliotecznych. Placówki tego typu dysponują bibliobusami, których zadaniem jest docierać z książkami do odległych, małych gmin. Bibliobusy w praktyce mają zastąpić system małych, kilkudziesięciotomowych zbiorów, które tworzyłyby rodzaj punktów bibliotecznych. Przy doskonałych szosach i drogach system ten ma w Wielkiej Brytanii pełne możliwości rozwoju.

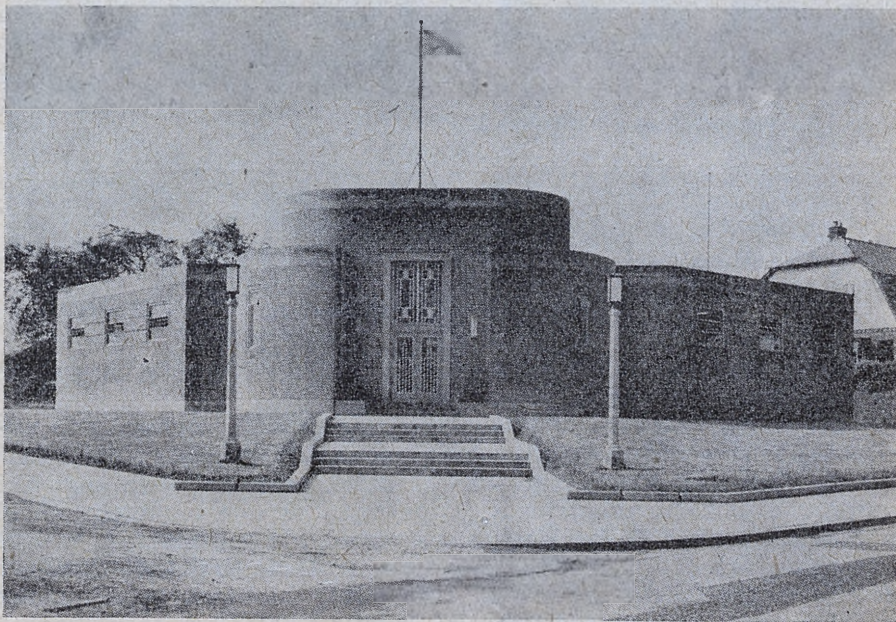
Miałam okazję obejrzeć kilkanaście bibliotek dzielnicowych w Londynie. Urbanistycznie poszczególne dzielnice tego miasta przypominają raczej odrębne, samodzielne organizmy miejskie, tworzące całość pozornie przypadkową. Centralne biblioteki tych dzielnic — co od razu rzuca się w oczy — są bardziej „dzielnicowe“, niż np. dzielnicowe biblioteki wrocławskie. Polega to na fakcie, że są one integralnie związane z centrum handlowym i usługowym, zlokalizowane w miejscu widocznym a często także reprezentacyjnym. Lokale większości bibliotek dzielnicowych są adaptowane w budynkach o pierwotnie innym przeznaczeniu, ale nie brak też budynków projektowanych specjalnie na siedziby dzielnicowych central bibliotecznych. Zresztą w obu kategoriach lokali warunki są zwykle bardzo dobre, o czym będę jeszcze mówiła niżej.

Każda z 30 bibliotek dzielnicowych Londynu posiada od 6—10 filii, usytuowanych znacznie skromniej, ale także wygodnie i praktycznie; niezrządkiem mieszczą się one w stosunkowo prymitywnych barakach, pozostałościach ostatniej wojny.

Przeciętna biblioteka dzielnicowa liczy od 20 do 40 tys. tomów. Na jej strukturę wewnętrzną składa się przeważnie wypożyczalnia dla dorosłych, wypożyczalnia dla dzieci, czytelnia dla dorosłych a często także osobna czytelnia gazet. Te ostatnie różnią się od naszych czytelni czasopism tym, że trzymane są w nich tylko bieżące dzienniki. Ostatnio zastanawiano się

nawet nad możliwością likwidacji czytelnicy czasopism, gdyż frekwencja w nich jest na ogół niewielka. Przeważał jednak pogląd, że nawet dla bardzo nielicznej garstki ludzi starych i samotnych warto kontynuować tego rodzaju służbę biblioteczną. Stanowisko takie nie wywoła zdziwienia, jeżeli weźmie się pod uwagę szeroko zorganizowaną opiekę nad ludźmi starymi i przywileje, jakie posiadają oni w Wielkiej Brytanii.

Księgozbiory angielskich dzielnicowych central bibliecznych posiadają strukturę diametralnie odmienną od naszych. Około 70% zasobów stanowi literatura popularnonaukowa i naukowa, udział zaś beletrystyki ogranicza się do pozostałych 30%. Przy kompletowaniu tej ostatniej pomija się wszelkiego rodzaju tanie wydawnictwa w rodzaju kryminałów,



Filia biblieczna w Upton.

czy książek sensacyjno-podróżniczych, które zalewają rynek księgarski i są masowo kupowane jako druki jednorazowego użytku, a po przeczytaniu po prostu wyrzucane.

Zasoby książkowe są rozmieszczone na półkach według systemu Deweya. Księgozbiory podręczne mają charakter naukowy encyklopedyczno-informacyjny. Kompletuje się je bardzo starannie dążąc do nadania im cech uniwersalnych.

Frekwencja w czytelnicy jest bardzo duża. Najwięcej bodaj korzystają z nich londyńscy studenci. Wyda się to zupełnie zrozumiałe, kiedy pamiętać będziemy o dużych odległościach poszczególnych dzielnic od centrum uniwersyteckiego i braku zniżek autobusowych. Nie bez znaczenia jest też oczywiście dobre zaopatrzenie bibliotek w literaturę naukową i w większej jeszcze mierze doskonale zorganizowane wypożyczanie międzybiblieczne, które praktycznie umożliwia otrzymanie każdej żądanej



Biblioteka Centralna w Birkenhead.

książki bez względu na to, gdzie się ona znajduje. Sprawa ta wymaga zresztą osobnego omówienia.

Wypożyczanie książek jest bezpłatne, ale przetrzymywanie książek poza określony termin powoduje karę pieniężną. Niezwroćenie książki z premedytacją jest traktowane jako kradzież, prawodawstwo angielskie przestępstwo to karze więzieniem. W pewnym okresie biblioteki angielskie stosowały tę zasadę bardzo rygorystycznie, nie dopuszczając w ogóle możliwości pieniężnego pokrycia straty, jaką ponosiła biblioteka skutkiem zgubienia książki przez czytelnika. Dziś straty bibliotek są minimalne, a kradzieże prawie się nie trafiają.

Biblioteki dzielnicowe prowadzą przy wypożyczalniach książek dla dorosłych bogato zaopatrzone wypożyczalnie płyt gramofonowych. Zasoby tych wypożyczalni często przekraczają 2 tys. tytułów. Wypożyczanie płyt jest odpłatne; za płytę straconą wypożyczający obowiązany jest zwrócić jej równowartość.

Sprawa zabezpieczenia księgozbiorów bibliotecznych przed nadużyciami miała bardzo poważne znaczenie ze względu na powszechnie stosowaną zasadę wolnego dostępu do półek. System ten przyjmował się w bibliotekach angielskich nie bez zasadniczych oporów ze strony samych bibliotekarzy, w chwili obecnej uważany jest jednak za zjawisko normalne.

Dwa zasadnicze momenty decydują o powszechności wolnego dostępu do półek. Są nimi, oprócz uzasadnień natury psychologicznej, przede wszystkim dostateczne powierzchnie lokalowe i uproszczone do minimum zabiegi w zakresie tzw. techniki bibliotecznej. Centralny druk kart katalogowych, centralna klasyfikacja i katalogowanie realizowane przez Dział Bibliograficzny British Museum ułatwiają prace związane z opracowa-

niem księgozbioru. W bibliotekach powszechnych ręcznie kataloguje się w sporadycznych przypadkach. Manipulacje przy wypożyczaniu są tak uproszczone, że odszukanie retrospektywne, jakie książki czytały poszczególne osoby, jest praktycznie niemożliwe.

Najbardziej rozpowszechniony jest katalog alfabetyczny, co oczywiście przy działowym ustawieniu i wolnym dostępie do półek jest zjawiskiem zrozumiałym. Zakupu książek dokonuje bibliotekarz sam albo przy współudziale komitetu bibliotecznego. Zadanie to ma o tyle ułatwione, że w Wielkiej Brytanii przestrzegany jest ściśle przepis zabraniający wcześniejszej sprzedaży książek przed zaznaczoną datą wyjścia. W rezultacie



Fragment czytelnicy biblioteki w Blackness

książka ukazuje się jednocześnie we wszystkich księgarniach, co stanowi duże ułatwienie dla prowadzącego uzupełnianie księgozbioru.

Przy dużych uproszczeniach technicznych i ułatwieniach przy uzupełnianiu zbiorów oraz wolnym dostępie do półek obserwuje się ogromną dbałość o rzetelną obsługę i wygodę czytelnika. Zasady te są bezwzględnie przestrzegane i realizowane przez kadre, której skład właściwie pod wieloma względami zbliżony jest do naszego. Aby otrzymać pracę w bibliotece, należy przejść przez przygotowanie pierwszego stopnia, tj. paromiesięczny kurs dający przygotowanie elementarne. W przygotowaniu tym zasadniczy nacisk kładzie się na pamięciowe przyswojenie podstawowego zasobu tytułów dzieł o charakterze informacyjnym oraz z zakresu literatury pięknej i naukowej. Jest to o tyle uzasadnione, że młodzi kandydaci do pracy w bibliotece zatrudnieni są przeważnie przy udostępnianiu. Prace związane z opracowaniem i zakupem skupiają się przeważnie w ręku jednej lub kilku osób o gruntowniejszym przygotowaniu zawodowym. Na

stanowiska kierownicze wymagane są kwalifikacje wyższe drugiego stopnia. Kierownicy bibliotek dzielnicowych stopień ten posiadają.

Uposażenie związane jest ze stopniem przygotowania do zawodu. Osoby posiadające pełne kwalifikacje drugiego stopnia i zajmujące stanowiska kierownicze są bardzo dobrze płatne. Na przykład kierownik biblioteki dzielnicowej otrzymuje 25 funtów tygodniowo, a więc znajduje się w grupie pracowników wysoko uposażonych.

Mimo to płynność kadr jest bardzo duża, chyba nie mniejsza niż u nas. Wynika to z dwóch powodów: niskich zarobków bibliotekarzy o mniejszych kwalifikacjach (7—8 funtów tygodniowo) oraz dużego napływu do bibliotek młodych dziewcząt, które albo wychodzą za mąż, co jest równoznaczne z natychmiastowym porzuceniem pracy, albo po prostu znajdują sobie pracę lepiej płatną.

Obok tego zjawiska spotkałam się z innym, które miałam możność widzieć również w Czechosłowacji. Chodzi mianowicie o pracę w bibliotekach ochotników społecznych, nieopłacanych wolontariuszy, wśród których przeważają niewiasty, traktujące często tę pracę jako hobby dające wytchnienie od nużących zajęć domowych. Wolontariuszkami są przeważnie niewiasty starsze, wolne już od kłopotów związanych z urządzeniem domu czy wychowywaniem dzieci. Zjawisko to szczególnie często spotyka się na prowincji.

O zagadnieniach związanych z udostępnianiem księgozbiorów i upowszechnianiem czytelnictwa postaram się opowiedzieć w następnym numerze.

Jadwiga Kołodziejka

M. WYCZÓŁKOWSKA

Łowicz

WOLNY DOSTĘP DO PÓLEK DLA CZYTELNIKA W POWIATOWEJ I MIEJSKIEJ BIBLIOTECE W ŁOWICZU

Biblioteka nasza powstała z połączenia dwóch bibliotek: Powiatowej i Miejskiej istniejących od 1946 r. Po dwóch latach pracy w dwu oddzielnych pomieszczeniach otrzymała nowy lokal w gmachu Muzeum w Łowiczu. Lokal ten składa się z dwóch dużych, wysokich i widnych sal, jednego pokoju i szerokiego, widnego korytarza, w którym umieściliśmy czytelnię pism. Nie jest to jeszcze lokal całkowicie zaspokajający nasze potrzeby (brak bowiem miejsca na oddzielną czytelnię i wypożyczalnię dla dzieci oraz na małą czytelnię naukową), jest on jednak dużo lepszy od poprzednich lokali biblioteki.

Gdy podsunęto nam myśl przeprowadzenia w nowych warunkach eksperymentu przez zastosowanie wypożyczania książek z wolnym dostępem do pól (jakkolwiek lokal nie odpowiada całkowicie potrzebnym ku temu warunkom), chętnie podjęliśmy tę próbę. 14 sierpnia 1958 r. otworzona została nasza biblioteka w nowym lokalu z urządzeniem wypożyczalni dostosowanym do nowego systemu wypożyczania.

1. Księgozbiór i jego ustawienie

Nie było możliwości udostępnienia całego księgozbioru czytelnikom, wybraliśmy więc z beletrystyki książki stanowiące najlepszą część księgozbioru, najbardziej poszukiwane przez czytelników; poza beletrystyką umieściliśmy w wypożyczalni poezje i dramaty, książki popularnonaukowe ze wszystkich dziedzin wiedzy oraz książki dla dzieci i młodzieży. Przy ustawieniu książek zastosowaliśmy układ systematyczny według klasyfikacji dziesiętnej Dewey'a. Na regałach umieściliśmy widoczne i wyraźne napisy oznaczające działy. W beletrystyce, poezji, działach 91 i 92 wypisaliśmy wzdłuż grzbietów całe nazwiska autorów i tytułów książek. W innych działach daliśmy tylko sygnatury umieszczone na kolorowych nalepkach, w innym kolorze dla każdego działu. Książki dla dzieci ustawione zostały wg poziomów na regałach niższych specjalnie przygotowanych dla dzieci.

Pozostała część księgozbioru znajduje się w sąsiednim pokoju (magazynie), z którego czytelnik także może wypożyczyć książkę wyszukując ją w katalogu. Przynosi ją dyżurująca bibliotekarka.

2. Katalogi

Sporządzone zostały oddzielne katalogi obejmujące książki wypożyczalni: alfabetyczny i systematyczny wg klasyfikacji dziesiętnej. Trzeci katalog obejmuje książki znajdujące się w magazynie. Książki dla dzieci ujęto w katalogach: alfabetycznym ogólnym, wg poziomów i tytułowym.

Nie zdołaliśmy jeszcze sporządzić katalogu ogólnego obejmującego wszystkie pozycje znajdujące się w bibliotece, którego potrzebę odczuwamy.

Jest rzeczą oczywistą, że katalogi muszą znajdować się w bibliotece, aby czytelnik miał możliwość zorientować się, jakie książki są w księgozbiore umieszczonym na półkach (gdy czytelnik jest przy półkach, tylko pewna część książek znajduje się na miejscu, większość jest u czytelników, dlatego ogólną orientację o księgozbiore może dać tylko katalog).

Niektóre biblioteki w Czechosłowacji przy zastosowaniu wolnego dostępu zarzuciły prowadzenie katalogów, co utrudniało pracę bibliotekarzom i dezorientowało czytelników. Dziwne nawet, że wysuwano to jako jeden z zarzutów przeciwko temu systemowi, zamiast przestrzegać prowadzenia katalogów w bibliotekach.

3. Zachowanie się czytelników

Prawie wszyscy czytelnicy biblioteki z entuzjazmem przyjęli wiadomość o tym, że wolno im podejść do półek i tam bezpośrednio szukać odpowiedniej dla siebie książki. Szukają sami bardzo chętnie, wyrażają zadowolenie, że mają bezpośredni dostęp do książki, że mogą zobaczyć, co znajduje się na półkach, że mogą przejrzeć książkę, nim ją wypożyczą.

Znaleźli się jednak i tacy czytelnicy, którzy nie chcą korzystać z tego przywileju, proszą bibliotekarkę, aby sama wybrała im książkę (na ogół w katalogach sami nie szukają). Są to przeważnie czytelnicy mniej wyrobieni, mniej obeznani z książkami i tym trzeba pomóc, trzeba ich otoczyć opieką. Należy bardzo uważać, aby nie zrazić czytelnika do biblio-

teki, nie zmuszać do szukania samemu na półkach, jeśli czytelnik słabo się orientuje i sprawia mu trudność wyszukanie książki.

Spoza beletrystyki czytelnicy nasi najczęściej korzystają z działów 92, 91, 61, młodzież także z działu techniki.

Dzieci i młodzież do lat 14-tu bardzo chętnie szukają sobie książek i czynią to zupełnie dobrze. Pewnym kłopotem dla bibliotekarza jest codzienne poprawianie ustawienia książek na półkach (poza włączeniem zwróconych przez czytelników książek), gdyż czytelnicy przy wyszukiwaniu książek nie zawsze wstawiają je na właściwe miejsce.

4. Zalety i wady systemu — wnioski

Największą korzyścią wolnego dostępu do książek jest bezpośredni kontakt czytelnika z książką, w wyniku którego czytelnik może przed wypożyczeniem książki zorientować się, czy będzie ona odpowiadała jego zainteresowaniom.

Poza tym księgozbiór jest bardziej równomiernie wykorzystywany, gdyż czytelnik widzi wszystkie książki, nie tylko te, które krążą stale



Fragment biblioteki

wśród czytelników, i może się nimi zainteresować. Szukając bowiem w katalogu szuka raczej znanych książek.

System ten przyciąga czytelników do biblioteki, wpływa więc na poszerzanie się kręgu czytających (w naszej bibliotece w okresie 4^{1/2} miesięcy — od połowy sierpnia do końca grudnia 1958 r. — przybyło 347 nowych czytelników).

Do minusów tego systemu należy zaliczyć następujące sprawy:

1. potrzebny jest większy lokal dla wypożyczalni, aby czytelnik miał dobry i swobodny dostęp do półek,

2. potrzebna szatnia dla czytelników, aby zostawiano tam okrycia i teczki,
3. potrzebny jest większy personel, aby jedna osoba mogła czytelnikom pomagać przy wyborze i jednocześnie pilnować książek *,
4. większa jest możliwość ginięcia książek, niż przy normalnie stosowanym systemie.

Na podstawie kilkumiesięcznego doświadczenia zdobytego w naszej bibliotece własne moje wnioski co do wypożyczania z wolnym dostępem do półek są następujące: uważam system ten za korzystniejszy dla rozwoju czytelnictwa, dający czytelnikowi dużo zadowolenia z okazji przeglądania książek, czego nie daje przeglądanie katalogów, przyciągający czytelników do biblioteki. Poza katalogami ogólnymi należy sporządzać katalogi zalecające dla czytelników, katalogi recenzji oraz spisy informujące czytelników o nowościach włączonych do księgozbioru. Katalogi należy prowadzić systematycznie i bibliotekarz winien zachęcać czytelników do przeglądania ich.

Bibliotekarz winien uważać na czytelnika słabo zaawansowanego w czytaniu oraz nie zmuszać do samodzielnego szukania książek tych czytelników, którzy tego nie chcą robić. Należy powiększyć personel wypożyczalni. Trzeba stwierdzić, że w warunkach obecnie istniejących w naszych bibliotekach nie byłoby możliwe powszechne wprowadzenie tego systemu. Jednak niektóre biblioteki posiadające odpowiednie warunki lokalowe i personalne mogłyby system ten zastosować w swojej pracy.

M. Wyczółkowska

PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

SPRAWY BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA W PRASIE

Propozycja godna uwagi. — Czytelnictwo literatury naukowej też się liczy. — Książki naukowe mogą być interesujące. — Studenci wobec poezji. — Co, jak i po co czytają robotnicy w Nowej Hucie? — „Index librorum prohibitorum“. — Względna niedostępność klasyków. — Najpierw oświata. — We wrocławskim po naradzie oświatowej.

Majowe Dni Oświaty, Książki i Prasy to nie tylko efektowny kiermasz w warszawskich Alejach Ujazdowskich. Ten ogólnokrajowy obchód daje co roku dziennikarzom i publicystom okazję do rozważań nad stanem oświaty powszechnej, czytelnictwa itp. Toteż w okresie poprzedzającym Dni szpalty prasy są bardziej niż zwykle nasycone tematyką szczególnie nas interesującą. Nie mało w tym oczywiście rzeczy nieistotnych, okazyjnych, ale nie brakuje też rzetelnych studiów i ciekawych felietonów. Mimo to niniejszy przegląd zaczniemy od drobnej wypowiedzi Feliksa Nagórskiego w ankiecie kulturalnej Trybuny Literackiej („Kluby międzyzakładowe zamiast świetlic w zakładach“, *Trybuna Literacka*, nr 16). Część mianowicie tej wypowiedzi poświęcona jest sprawie popularyzowania bibliotek publicznych w zakładach pracy: „W każdym zakładzie pracy i każdej instytucji winien być

* Uwaga odnosi się tylko do tych bibliotek, w których przy normalnie prowadzonej wypożyczalni jest tylko jeden pracownik. Zasadniczo bowiem system wolnego dostępu do półek daje pewne oszczędności w czasie. (*Przyp. Redakcji*).

wywieszony atrakcyjny, przez artystów opracowany, drukowany wielobarwnie afisz z adresami bibliotek publicznych danej miejscowości...“.

Propozycja ta wydaje się szczególnie cenna ze względu na ogólny upadek bibliotek związkowych przy fabrykach i instytucjach, skutkiem czego robotnik nie zawsze wie, gdzie można dostać „coś“ do czytania. Oczywiście, po afiszach takich nie można sobie zbyt wiele obiecywać, ale informacja tego typu jest prostym obowiązkiem pracowników frontu kulturalnego.

Bohdan Skaradziński w artykule „Za dużo powieści“ (*Tygodnik Powszechny*, nr 16) zwraca uwagę na niepokojącą jednostronność lektury naszej inteligencji. Skupia się ona mianowicie niemal wyłącznie wokół literatury pięknej. „Pod sankcją najsurowszych rygorów trzeba znać i interesować się (lub przynajmniej udawać, że się zna i interesuje) Kafką, Gałczyńskim, Steinbeckiem. Natomiast Russela, Toynbee, Kotarbińskiego można zostawić specjalistom.“

I Skaradziński konkluduje: „Jeżeli czyta się dla rozrywki, z nudów, dla zabicia czasu, wtedy mogą wystarczyć „Kulisy“ i biblioteczka „Żółtego Tygrysa“. Ale kiedy mówi się, bez żartów, o rozwoju intelektualnym, o pracy nad sobą — to nawet „Przegląd Kulturalny“ i Proust nie wystarczą. Trzeba brać Myrdala, Znamierowskiego, Deweya. I czytać“.

Zgoda, ale postulat dotyczyć może tylko inteligencji, a nawet pewnej jej części, tzw. inteligencji humanistycznej. Pozostaje jednak ogromny procent społeczeństwa, pragnący zapoznać się w przystępnej i atrakcyjnej formie ze współczesnymi osiągnięciami różnych dyscyplin nauki, od socjologii po nukleonikę. Niestety, sprawa to nie łatwa, bo nie ma u nas odpowiednich książek.

Zwraca na to uwagę Bogdan Gotowski, podając „Wydawcom pod rozważenie“ (*Przegląd Kulturalny*, nr 15) następujące sugestie: „Wydaje się, że zarówno wydawcy jak i sami autorzy i odpowiednie placówki naukowe nie dostrzegają potrzeby takich publikacji, które byłyby, zachowując wszystkie walory pracy naukowej, adresowane do szerokiego kręgu czytelników. Książka naukowa z bardzo nielicznymi wyjątkami adresowana jest do wąskiego kręgu specjalistów, którzy i tak ją muszą przeczytać niezależnie od atrakcyjności formy. Jest to bardzo naturalne przy specjalistycznych monografiach, ale bardzo szkodliwe jako reguła. Nawet podręczniki uniwersyteckie są, według zgodnej opinii studentów, pisane najczęściej w sposób suchy i po prostu nudny.“

Jak dotąd jedyną chyba inicjatywą wydawniczą postulowanego gatunku jest Biblioteka „Problemów“. A książki takie powinny znaleźć się poza seriami, powinny objąć najszerszy wachlarz dyscyplin i zagadnień. Bo nowoczesność — o której tak głośno — możemy osiągnąć tylko przez ogarnięcie nowoczesnego stanu wiedzy.

Tymczasem jednak nowoczesność wyraża się u nas tylko w poezji. A i to od strony autorskiej a nie czytelniczej. Przekonuje nas o tym Romuald Karyś omawiając wyniki badań nad stosunkiem studentów do poezji („Studenti wobec poezji“, *Przegląd Kulturalny*, nr 15):

„Spośród 139 indagowanych 48 osób (34%) podało, że poezję czyta systematycznie. Reszta — 66% — czyta wiersze przypadkowo lub nie czyta ich wcale (ci ostatni ok. 20 osób — 14%).“

A jakie są upodobania tych studenckich miłośników poezji?

„Najpopularniejszym wśród studentów poeta okazał się K. I. Gałczyński, którego pojedynczo lub łącznie z innymi autorami wymieniły 62 osoby (45%). Na drugim i trzecim miejscu znaleźli się Mickiewicz (52 „głosy“) i Słowacki (39 „głosów“). Również popularnymi są Tuwim i Staff (oba po 28 „głosów“). Lista dalszych lubianych poetów przedstawia się następująco (w nawiasie liczba „głosów“): Asnyk

(17), Lermontow (12), Pawlikowska (11), Broniewski (11), Goethe (7), Norwid (7), Byron (6), Baudelaire (6), Puszkina (6), M. Hillar (6), Lechoń (5), Leśmian (5). Od dwóch do czterech „głosów“ otrzymali: Schiller, Apollinaire, Przyboś, Jesienin, Heine, Harasymowicz, Or-Ot, Majałowski, Konopnicka, Kern, Boy, Słonimski, Koczanowski, Jasiński, Sztudynger, Wierzyński, Załucki, Tetmajer, Krasicki. Ponadto pojedyncze osoby wymieniły jeszcze 28 autorów. Dopiero w tej grupie znaleźli się: Krasicki, Kasprówcz, Różewicz, Rimbaud, Witkacy, Białoszewski i inni.“

Tak więc bliżsi nam czasowo znaleźli się na dalszych miejscach; poezja współczesna była przez uczestników ankiety wręcz atakowana za snobizm, pozerstwo, niezrozumiałość, nieprzydatność. Ciekawy jest końcowy wniosek artykułu: „Nad większością wypowiedzi ciąży wyraźnie duch szkoły średniej. Już nie tyle terminologia co wytworzone tam charakterystyczne skrępy myślenia związane z literaturą pojawiają się nawet u studentów humanistycznych wydziałów uniwersytetu i paczą wartość wielu wypowiedzi. Analiza materiału zdaje się ogólnie upoważniać do wniosku, że stopień poetyckiego wyrobienia, głębsza jakaś wrażliwość poetycka nie są bynajmniej związane z kierunkiem studiów. Właśnie u studentów filologii, których kilkunastu wypowiedziało się w ankiecie, z reguły występuje owa szablonowość i zakrzepłość, brak śladów emocjonalnego i oryginalniejszego stosunku do czytanych utworów.“

A przecież właśnie na absolwentów filologii liczymy, jako na tych, którzy będą budzić w młodzieży miłość i ciekawość do poezji. Oto błędne koło.

Recepcja literatury stała się pasjonującym tematem nie tylko dla socjologów, lecz także dla dziennikarzy. Krzysztof Wolicki poświęcił ostatnio temu zagadnieniu dwa obszernie reportaże pod wspólnym tytułem „Rozejrzymy się...“ (*Nowa Kultura*, nr 13 i 15). Na podstawie obserwacji, rozmów i wywiadów dokonanych w Nowej Hucie autor próbuje ustalić stosunek tamtejszego czytelnika robotniczego do książki. Uogólnienia Wolickiego uznać trzeba za hipotetyczne, gdyż materiał, którym posłużył się, jest dość szczupły i przypadkowy. Są one jednak ciekawe i ważne, aby poznać je szerszy krąg pracowników kulturalno-oświatowych.

Przed wszystkim autor ustala drogi, jakimi książka dociera do robotnika. Za najważniejszą i najpowszechniejszą z nich uznaje wypożyczalnie publiczne; niemniej istnieje także „pokątny“ obieg książki, zwłaszcza sensacyjnej, ze zbiorów prywatnych.

Ale „... są fakty aż tak krańcowe, że dziewczęta z brygady odrabiają pracę za jedną z koleżanek, która w tym czasie czyta książki, a potem relacjonuje im treść. W związku z tym przykładem warto odnotować popularną formę opowiadania książki.“ Jest to właśnie pierwsze, najprymitywniejsze zetknięcie z książką, które z czasem może rozwinąć się w prawdziwe zainteresowanie.

W ogóle drogi do książki bywają najrozmaitsze. Często zbliżenie do niej następuje na skutek rady sąsiadki, nierzadko też rozpoczyna się od obowiązkowych lektur szkolnych własnych dzieci. Znikomy wpływ ma tu natomiast „snobizm międzyrodzinkowy“ oraz prasa, radio i kino. Te ostatnie działają nawet konkurencyjnie w stosunku do książki w odniesieniu do osób, u których nie dojrzały zainteresowania czytelnicze.

Celem najprymitywniejszego czytelnictwa nie jest rozrywka, lecz poznanie życia i dlatego poziom artystyczny książki jest dla początkującego czytelnika rzeczą obojętną: „Anna Karenina“ stanowi równie atrakcyjną pozycję co „Trędowata“ i to z tych samych dokładnie powodów. Mówiąc najogólniej, czytelnik w tym początkowym stadium wymaga od pisarza, aby nie robił mu żadnych trudności w przy-

jęciu książki jako po prostu relacji o rzeczywistości, a od tej opisywanej rzeczywistości — aby była możliwie barwna i atrakcyjna.“

Świadome upodobania czytelnicze występują dopiero na niejako drugim stopniu lektury, kiedy czytelnika nie tyle pociąga poznanie życia za pośrednictwem książki, ile stosunek książki do rzeczywistości. Te zainteresowania kształtują się w sposób powszechnie znany: klasyka, powieść historyczna i Kraszewski. Dzieła tego ostatniego są zresztą traktowane jako obiektywne źródło do dziejów ojczyźnych.

Trudno tutaj szczegółowo przedstawić wywody i ustalenia Wolickiego. Chociaż wiele z nich jest spornych, podkreślić trzeba zasługę pionierstwa. Dotychczas bowiem czytelnictwo rozpatrywano głównie w sensie ilościowym, to zaś jest pierwszą próbą badania jakościowego nie „co i ile?“, lecz „jak i dlaczego?“.

To pytanie „jak i dlaczego?“ nasuwa się przy lekturze reportażu Stefana Kozickiego pt. „Przypadki (wyboru kulturalnego) chodzą po ludziach“ (*Nowa Kultura*, nr 17). Oto w Chełmie Lubelskim stwierdzono, że biblioteka miejska tego grodu „posiada «w katalogu książki szkodliwe ze względu na swoją polityczną wymowę»“. I że książki te są wypożyczane. Skutek był natychmiastowy. Kierownik biblioteki miejskiej — Piwowarczyk otrzymał z miejsca wymówienie umowy o pracę. Wkrótce potem został usunięty z organizacji partyjnej przy MRN. Jednocześnie, na teren biblioteki miejskiej wkracza 3-osobowa komisja mająca za zadanie usunąć książki szkodliwe.“ W skład komisji, oprócz nauczyciela, weszli: dyrektor zarządu budynków mieszkalnych i kierownik wydziału gospodarki komunalnej. Komisja usunęła z katalogu: „Szarlatana“ i „Poletko Pana Boga“ Caldwellella, „Pięć małych świnek“ Christie, „Kaliber 6,35“ Christina, „O żywą treść demokracji“ Fika, „Pierwszy krok w chmurach“ Hłaski, „Królestwo bez ziemi“ Hołuj, „Bajeczna powieść o królewiczu La-fi-Czaniu“ Hłakowiczówny, „Gasnące słońce“, „Ostatnich Rzymian“ i „Tiarę i koronę“ Jeske-Choińskiego. „Kamienie na szaniec“ oraz „Zośkę i Parasol“ Kamińskiego, „Sprzysiężenie“ Kisielewskiego.

„Przeraża mnie — pisze Kozicki — że my tu sobie w stolicy w redakcjach, kawiarniach i gabinetach ministerialnych dyskutujemy pięknie-ładnie o konieczności wyboru kulturalnego, ustalamy po długich wahaniach różnorakie teoretyczne tego wyboru determinanty, zasady i warianty, a gdzieś tam daleko, w powiatowym Chełmie nie dyskutują za dużo, tylko od razu, przystępują do tego naszego teoretycznego modelu realizacji“.

Sprawa znalazła szczęśliwe zakończenie: idiotyczną decyzję komisji cofnięto. Czy jednak nie powtórzy się ona gdzie indziej? Do kogo apelować o czujność i rozwagę?

„Czy za dużo klasyków?“ zastanawia się Jan Okopień w 17 numerze *Polityki*. I odpowiada „że przy całym nasyceniu rynku klasyką zarówno najwybitniejsi, jak i mniej wybitni twórcy minionych epok przede wszystkim poeci, nie mają u nas kanonu jednotomowych, łatwo i szybko wznawianych wyborów „do czytania“. Chodzi tutaj o wydania nie obciążone aparatem erudycyjnym ani nie prowadzące czytelnika za rękę przy pomocy instruktywnych, lecz nudnych wstępów i przypisów. Autor uważa, że takie właśnie edycje, pozwalające czytelnikowi bezpośrednio obcować z dawną poezją, a nawet prozą, znalazłyby duże powodzenie na naszym rynku księgarskim.

Rozważanie spraw czytelnictwa i poczytności książek pozostanie jednak problemem na poły akademickim dopóki podstawowa masa ludności nie będzie posiadać wykształcenia przynajmniej w zakresie szkoły powszechnej. Pisze o tym Leszek Goliński w felietonie „Przed wszystkim — oświata“ (*Trybuna Ludu*, nr 120): „Podniesienie ogólnego poziomu wykształcenia rzutuje w sposób decydujący na rozwój życia kulturalnego. Kultura jest niesłychanie czułym sejsmografem powszechnej

oświaty. Dlatego nieraz syzyfowe są wysiłki naprawdę ofiarnych, wspaniałych działaczy kulturalnych na wsi — bibliotekarek, nauczycieli, gdy jednocześnie kuleje oświata dla dorosłych.“

Nie wolno więc zapominać, że biblioteka skutecznie może działać tylko na terenie solidnie przygotowanym przez szkołę.

Ten sam autor w artykule „Owoce grudnia“ (*Trybuna Ludu*, nr 105) pisze o zdobyczach kulturalnych Dolnego Śląska osiągniętych w wyniku „szerokiej inicjatywy społecznej i — pomocy państwa wszędzie tam, gdzie pomoc ta bez ingerencji w sprawy wewnętrzne, jest potrzebna“.

Ta inicjatywa i pomoc są skutkiem realizacji uchwał ogólnopolskiej narady pracowników kulturalno-oświatowych, która odbyła się w grudniu zeszłego roku. Od tego czasu na Dolnym Śląsku „zorganizowano do tej pory 123 ogniska oświatowe w miejscowościach najbardziej zaniedbanych, ogłoszono konkursy czytelniczy dla młodzieży wiejskiej, robotniczej i szkolnej, trwają eliminacje do VI Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego Roku Słowackiego. Prowadzone są badania zainteresowań czytelniczych młodzieży w wieku poszkolnym, powiększa się liczba tomów w bibliotekach o 270 000 wartościowych książek: liczba tomów w bibliotekach dolnośląskich (powszechnych) przekroczy w ten sposób dwa miliony tomów.“

To oczywiście tylko część osiągnięć kulturalnych Dolnego Śląska w ostatnim czasie. Przytaczamy je tutaj, aby pokazać, że grudniowa narada nie skończyła się na gadaniu.

abc

OD SZTYWNEGO „PROFILU“ DO „SERIOMANII“

Pojęcie „profilu“ wydawniczego w ścisłym rozumieniu tego słowa jest właściwie wytworem naszych czasów. Przed wojną, jak również w pierwszych latach powojennych prywatne firmy wydawnicze uprawiały wprawdzie niekiedy swoje ulubione „pólka“, osiągając na nich nie byle jakie plony (np. Gebethner i Wolff w zakresie klasyków polskich, Trzaska, Evert i Michalski w swoich luksusowych wydawnictwach „Biblioteki Wiedzy“), ale zasadniczo publikowały one wszystko, co przynosiło jakiś dochód: od tekstów literackich poprzez podręczniki, nuty, trzecio- i czwartorzędną beletrystykę aż do książeczek dla dzieci. Podobnie powstałe już w Polsce Ludowej wydawnictwa nowego, socjalistycznego typu prowadziły nieraz w pierwszym okresie swojego istnienia wielokierunkową działalność. Tak np. Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik“, pomijając już to, że była prawdziwym gigantem prasowo-książkowo-oświatowo-drukarskim, wydawała w dziale książek nie tylko literaturę piękną, ale również podręczniki szkolne, książki prawnicze, a nawet broszury z dziedziny ogrodnictwa i rolnictwa. Dopiero w latach 1951—1955, w okresie budowy scentralizowanego organizmu wydawniczego, zarysowały się tendencje do utworzenia na miejsce rozproszonych wydawców niewielkiej liczby wydawnictw gigantów, które działałyby w sztucznie od siebie odizolowanych „sferach wpływów“, nie rywalizując z sobą i nie „zachodząc“ na siebie pod względem tematów i autorów. Tak pomyślana specjalizacja, mimo że dawno już została zarzucona, zdążyła przynieść ruchowi wydawniczemu sporo szkód, likwidując w sposób mechaniczny niejedną dobrze się zapowiadający dział (np. działy popularnonaukowe w „Książce i Wiedzy“, „Czytelniku“ i Wydawnictwie MON), marnując niemało cennej inicjatywy i pomyślności.

Odpowiednio „sprofilowane“ zostały dwa największe nasze wydawnictwa: „Czytelnik“ i Państwowy Instytut Wydawniczy. Głównym zadaniem pierwszego miało

stać się wydawanie literatury współczesnej (debiutowało w nim, jak podał A. Bromberg w pracy „Książki i wydawcy“, ok. 150 autorów współczesnych) oraz pisarzy dwudziestolecia, natomiast PIW odwrócony został „twarzą ku zamierzczłej przeszłości“ i miał się specjalizować w klasyce. Z jego pracowni edytorskich wyszło wiele wzorowo opracowanych wydań dawnych poetów i prozaików, z erudycyjnymi wstępami i przypisami (m.in. dzieła Kochanowskiego, Krasińskiego, Trembeckiego, Fredry, Sienkiewicza, Prusa). Edycje te, wydawane drogo i w niewielkim nakładzie, opatrzone obszernym komentarzem, nie trafiały jednak w większości wypadków do przeciętnego odbiorcy, obracając się raczej w kręgu bardziej wyrobionych czytelników, przede wszystkim w środowiskach polonistycznych.

W latach 1957—1958, kiedy runęły sztuczne zapory oddzielające profile poszczególnych wydawnictw, zatarły się po części i granice pomiędzy PIW-em a „Czytelnikiem“. Ten ostatni śmiało wdarł się na niedostępny dlań dotąd (za wyjątkiem pisarzy o zdeklarowanych poglądach lewicowych) teren współczesnej beletrystyki zachodniej, wydając Steinbecka, Hemingwaya, Caldwellella i Faulknera, fundując „modną“ serię obcych powieści i opowiadań XX wieku, w kieszonkowym formacie, z Nike na obwolucie.

Niepokalanie dotychczas „klasyczny“ PIW stał się — o dziwo! — przez pewien czas wydawcą najbardziej „szokujących“, wywołujących najżywsze spory i dyskusje współczesnych pozycji polskich i obcych („Ciemności kryją ziemię“ Andrzejewskiego czy „Mandaryni“ Simone de Beauvoir), zakładając „Bibliotekę Powieści XX wieku“ oraz do spółki z „Przekrojem“ serię nowości współczesnej beletrystyki: „Klub Interesującej Książki“. W ogóle stał się PIW fundatorem największej bodaj liczby serii książkowych, obejmujących różne epoki i rozmaite rodzaje literackie, uwzględniających szeroki stopień gustów i upodobań. Wspólną cechą ogromnej większości tych niewątpliwie ambitnych i przynoszących chlubę polskiemu ruchowi wydawniczemu serii jest jednak, to, że nie są one obliczone na masowego odbiorcę, że kursują w kręgu kilkudziesięciu tysięcy miejskiej inteligencji. Ostatnio, jak się wydaje, PIW powraca w pewnym stopniu do swego dawnego profilu, do tej sfery działalności, którą w swoim czasie z takim powodzeniem uprawiał. Świadczy o tym zapowiadzana przezeń nowa „Biblioteka Poezji i Prozy“, która ma objąć dzieła klasyków literatury polskiej i obcej w nowych opracowaniach, w niewielkich, poręcznych, drukowanych na biblijnym papierze tomikach.

Lamanie barier międzywydawniczych sprzyjało rozwojowi i innych wydawnictw. Wydawnictwo MON, które do roku 1955 ograniczane było niemal wyłącznie do tematyki wojskowej, w ostatnich latach podjęło szeroki program wydawania literatury pięknej, politycznej, sportowej, młodzieżowej, stając się w pewnym sensie ośrodkiem wydawniczym książek „przygodowych“, sensacyjnych i szpiegowskich (seria „Labyrynt“, kieszonkowe opowiadania „Żółtego Tygrysa“). Niepomniernie wzbogaciły formy swojej działalności również wydawnictwa literatury dla dzieci i młodzieży. „Nasza Księgarnia“, która w pierwszych latach powojennych wydawała także podręczniki szkolne oraz cenne pozycje z zakresu pedagogiki, a później przekształcona została w monopolistyczne wydawnictwo książek dla dzieci, ostatnio mogła rozwinąć sieć różnorodnych serii popularnonaukowych, zróżnicowanych stosownie do wieku młodocianych odbiorców („W świecie nauki i techniki“, „Bawimy się i uczymy“, „Biblioteka Młodego Technika“). „Iskry“, ongiś przeciążone nadmiernie rozbudowanym działem literatury społeczno-politycznej i szkoleniowej, od dwóch lat przestawiły się na jedyną właściwą dla siebie formę działalności: literaturę popularno-naukową, przygodową i rozrywkową (seria książek podróźniczych „Dookoła Polski — Dookoła Świata“, sensacyjna seria „Klubu Srebrnego Klucza“).

Radykalne przeobrażenia przechodziła na przestrzeni swojej historii „Książka i Wiedza“. Jeszcze przed 10 laty była ona największą instytucją wydawniczą w Polsce, ogłaszając obok dzieł klasyków marksizmu oraz literatury szkoleniowej i politycznej również masowe wydania beletrystyki (w tym „Pisma Zebrane“ Orzeszkowej i „Wybrane“ Dygasińskiego). Po przekazaniu w 1952 roku działu literatury pięknej „Czytelnikowi“ i PIW-owi, „Książka i Wiedza“ stała się wyłącznie wydawcą literatury politycznej i naukowej. Stopniowo jednak następował zwrot w jej profilu wydawniczym: malała liczba broszur szkolenia politycznego na rzecz wspomnień i pamiętników, przekładów z dziedziny filozofii i historii, socjologii i ekonomii. Ostatnio „Książka i Wiedza“, wypełniając swoje podstawowe zadanie: publikację dzieł klasyków marksizmu oraz prac marksistowskich polskich i tłumaczonych, zabiega również o rozbudowę działu literatury pięknej, popularnonaukowej i informacyjnej, popularnych leksykonów itp. Czołowy w chwili obecnej wydawca literatury popularnonaukowej, „Wiedza Powszechna“, od kiedy tylko mógł, zrywał stopniowo z ubóstwem i szarzyzną dawnych broszur specjalizacyjnych i światopoglądowych, czyniąc poszukiwania książek z zakresu moralności, seksuologii, fizjologii, powołując do życia nowe interesujące serie wydawnicze („Z historii nauki“, „Myśli Srebrne i Złote“, „Biblioteka Wiedzy Historycznej“).

Wstrząsów i perypetii związanych z takim ewoluowaniem uniknęły jedynie te młode wydawnictwa terenowe, które zrodziły się już w nowych, popaździernikowych warunkach. Nie uniknęły one natomiast kłopotów innego rodzaju: godzenia wymogów rentowności z jakąś dobrze pojętą ambicją w pracy wydawniczej. Wydawnictwa te zastosowały więc dość swoistą taktykę: wypuszczania dla mody i zysku masowych serii rozrywkowo-sensacyjnych i „zarabiania“ nimi na poważniejsze, bardziej ambitne przedsięwzięcia. Tak więc Wydawnictwo Łódzkie utworami Dumasa „dorabia“ sobie na tomiki poetyckie, Wydawnictwo „Śląsk“ opowiadaniem „Złotej Podkowy“ na serię szkiców biograficznych pod nazwą „Zasłużeni ludzie Śląska“, a Wydawnictwo Poznańskie serią „Przygoda — Awantura — Sensacja“ niechybnie dopomaga sobie w wydawaniu cyklów „Z dziejów Wielkopolski i Ziemi Zachodnich“ oraz „Nowela Polska“.

Jak wykazały doświadczenia niedawnych lat, sztywne trzymanie się instytucji wydawniczych w ramach „profilu“ doprowadzało niejednokrotnie do skostnienia i bezduszości w pracy wydawnictw, zerwanie zaś z tym szablonem pozwoliło na niepomierne wzbogacenie form działalności wydawniczej. Warto tu może przypomnieć, że dwa bestsellery popularno-naukowe, zbeletryzowane opowieści o dziejach sławnych odkryć archeologicznych: „Gdy słońce było bogiem“ Kosidowskiego oraz „Bogowie, groby i uczeni“ C. W. Cerama, nie były wcale wynikiem działalności „Wiedzy Powszechnej“, czyli tego wydawnictwa, w którego profilu się mieściły, ale pochodziły z „produkcji ubocznej“ „Iskier“ i PIW-u. Z drugiej strony nie wolno lekceważyć tych doświadczeń, które zdobyły już niektóre wydawnictwa specjalizujące się w określonej dziedzinie. Tak więc np. „Czytelnik“ zdobył cenną praktykę we współpracy z autorami współczesnymi, z debiutantami, PIW wyszkolił sobie kadre i wydoskonalił metody opracowywania klasycznych tekstów polskich, „Wiedza Powszechna“ stworzyła wyspecjalizowany aparat do wydawania książek popularyzujących naukę. Wydawnictwa te, nie zasklepiając się wyłącznie w swojej specjalności, mogą jednak i powinny stać się swego rodzaju warsztatem ocen i doświadczeń we właściwej sobie dziedzinie pracy. Istnienie i stały rozwój takich ośrodków doświadczalnych dopomoże na pewno w usprawnieniu pracy wydawniczej w ogóle.

J.O.

Antologia literatury o książce i czytelnictwie to wydawnictwo, którego potrzebę odczuwali liczni pracownicy książki i bibliofile. Napewno wielu z radością brało pierwsze obszerne polskie dzieło tego typu — „Kto miłuje księgi. Antologia tekstów o książce“ opracowane przez Marcelego Poznańskiego.

Niestety książkę odkłada się z pewnym uczuciem zawodu. Próba ustosunkowania się do wydawnictwa jest szczególnie trudna, powstało ono bowiem w wyniku dużej pracy człowieka, który już nie żyje, który wiele pasji włożył w zebranie i opracowanie bogatego materiału.

Pretensje należałoby więc zgłosić pod innym adresem — wydawca decydujący się na wydanie dzieła w parę lat po śmierci autora miał prawo spojrzeć na nie krytycznie.

Ponad pietyzm dla koncepcji autorskiej należało przenieść troskę, aby trud zbieracza nie poszedł na marne, aby książka, która jest jego wynikiem, jak najlepiej spełniała swoją rolę, nie szybko bowiem otrzymamy drugie zakrojone na taką miarę wydawnictwo.

Tymczasem dzieło zmusza do zadania pytania: Dla kogo jest przeznaczone? Jaki jest jego charakter?

Książka posiada wszechobejmującą dedykację: „Bibliotekarzom, nauczycielstwu, pracownikom książki, wszystkim jej czytelnikom i miłośnikom“. Można więc z pewnością powiedzieć, że nie jest to broszura propagandowa zachęcająca do czytelnictwa ludzi dotychczas stroniących od biblioteki i ci napewno po książkę Poznańskiego nie sięgną. Nie pragnie ona wyczerpać całości dostępnego materiału. Może być tylko jednym: przyjemną lekturą dla ludzi związanych z książką oraz zbiorem materiałów, które mogliby oni wykorzystać w swej działalności pedagogicznej (m.in. w bibliotece) czy literackiej. Do szerszych warstw społeczeństwa treść książki może i powinna dotrzeć za ich pośrednictwem.

Tymczasem dydaktyczne skłonności poniosły autora. Niewiele jest bowiem antologii literackich tak przeciążonych aparatem pomocniczym, jak prosząca się o lekkość antologia „Kto miłuje księgi...“ Każdy najmniejszy fragment opatrzony jest notą biograficzną przerastającą najczęściej swoją objętością tekst. Mamy życiorysy Reja, Mickiewicza, Norwida obok żywotów różnych grafomanoidów, którym udało się bardziej czy mniej dobrym utworem wejść do antologii. W krótkich życiorysach nie uniknięto też błędów, jak np. w ocenie postawy politycznej Gałczyńskiego w XX-leciu międzywojennym.

Książka pozbawiona balastu przypisów mogłaby stać się bardziej strawna. Miast nadmiaru przypisów może przydałoby się jakieś syntetyczne omówienie w przedmowie lub posłowiu.

Dwudziestoparostronnicowy „słowniczek wyrazów trudniejszych...“ zamieszczony w książce obliczony jest na najprymitywniejszego czytelnika, do którego książka tego typu bezpośrednio nie może dotrzeć. Wyjaśniono tu m.in. takie słowa, jak: abonent, akumulator, absolwent, amfilada, amfiteatr, antykwariat, archiwalny i wiele innych — nie wyczerpałem tu nawet listy wyrazów na „A“.

Jeżeli chodzi o dobór materiału do antologii, wydaje się on mniej dyskusyjny. Wyjątkiem jest tylko dział „Hasła“, do którego materiał autor (zmarły w 1956 r.) zbierał w okresie tzw. błędów i wypaczeń. Stanowi on mały rezerwat bibliotekarskiej „dřetwej mowy“, który warto by zachować dla potomnych, ale czy koniecznie w tej książce?

* Marceł Poznański: „Kto miłuje księgi... Antologia tekstów o książce. Zebrał i opracował...“ Warszawa 1958 Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich ss. 288.

Trzon antologii i jej najlepszą część stanowi wybór utworów literackich i ich fragmentów dotyczących książki. Znaleźli tu miejsce nie tylko wszyscy wielcy naszej literatury, ale również wielu pisarzy, których ranga ogólnoliteracka nie jest największa, ponieważ twórczość ich jest szczególnie silnie związana ze sprawami książki. Zamieszczono również kilka utworów przeznaczonych dla młodego czytelnika. Z pisarzy obcych uwzględniono nazwiska dobrze poprzez tłumaczenia w naszym piśmiennictwie zadozwonione.

Oprócz wierszy i fragmentów prozy powieściowej oraz pamiętnikarskiej zamieszczono wyimki prac publicystycznych, naukowych, biograficznych.

Stanisław Konarski, Helena Radlińska, a dalej fragment szkicu Jastruna o Mickiewiczu, tego pochodzenia fragmenty słusznie znalazły się w literackiej antologii, są one bowiem ze swego ducha literackie. Partie naukowo-erudycyjne pominięto, zostało to, co żyje osobistym zaangażowaniem autora.

Następny dział gromadzący pamiętniki, próby literackie i wypowiedzi ludowych miłośników książki jest znacznie w materiał uboższy. Cytaty o książkach z literatury polskiej i obcej stanowią trzeci dział antologii bardzo pieczołowicie zebrany. Ostatnie dwa rozdziały to ciekawe a niestety bardzo nieliczne przysłowia i zaklęcia oraz wspomniane hasła propagandowe.

Książka w literaturze, aforyźmie, przysłowiu, wypowiedziach robotników i chłopów — każdy miłośnik książek znajdzie tu napewno dla siebie coś miłego i pożytecznego. Naturalnie z tym lub owym można by dyskutować, podważać celowość tej lub innej pozycji. Można by również wybór znacznie rozszerzyć. Osobiście brakowało mi szczególnie uroczej ballady Tuwima „Zakochany bibliofil“ i popularnych zaklęć przeciwno złodziejom książek.

Na razie miłośnikom książki pozostaje kontentować się tym, co otrzymali, boć tak niewiele pozycji poświęconych bibliofilstwu mamy w naszym piśmiennictwie.

W przyszłości, gdy przyjdzie czas na opracowanie nowego zbioru tekstów o książce, trud Marcelego Poznańskiego będzie stanowił rzetelną podstawę do dalszej pracy

Janusz Dunin

KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA

Seminarium centralne w sprawie dokształcania bibliotekarzy

Seminarium centralne dla instruktorów bibliotek wojewódzkich zorganizowane przez Departament Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek odbyło się w dniach 23-25 kwietnia br. w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Łodzi. Oprócz pracowników Departamentu i instruktorów w seminarium uczestniczyli przedstawiciele Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej, CRZZ, dyrektor POKB w Jarocinie oraz przedstawiciele miejscowej WRN i KW PZPR.

Celem seminarium było rozpatrzenie problemów związanych z dokształcaniem i doskonaleniem kadr bibliotekarskich w sieci bibliotek powszechnych i sieci bibliotek związków zawodowych. Punktem wyjścia dla dyskusji i sformułowania wniosków były sprawozdania z działalności w zakresie szkolenia 5 bibliotek wojewódzkich (Poznań, Olsztyn, Kałowice, Białystok i Lublin) oraz referat kol. R. Łukaszewskiej zawierający analizę dotychczas stosowanych metod kształcenia w poszczególnych ośrodkach wojewódzkich i propozycje wprowadzenia pewnych zmian, które mogłyby usprawnić szkolenie zarówno metodycznie jak i organizacyjnie.

Poza referatami dotyczącymi zagadnienia głównego — szkolenia zawodowego — uczestnicy seminarium mieli okazję wysłuchać referatu prof. St. Truchima pt. „Samokształcenie w życiu współczesnego człowieka“.

Temat ten był przedmiotem ogólnopolskiej konferencji instruktorów Bibliotek Wojewódzkich, zorganizowanej z inicjatywy Ministerstwa Kultury i Sztuki w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie w dn. od 18 do 20 maja. Podstawowy referat przygotowany przez mgr St. Siekierskiego pracownika Instytutu Książki i Czytelnictwa oparty został na analizie zakupu książek 16 bibliotek miejskich, 345 placówek terenowych z 18 powiatów, z czego badania szczegółowe objęły 87 bibliotek gromadzkich. Dyskusja, która się toczyła, dotyczyła zarówno problemów wytyczonych w referacie, jak też zagadnień czysto praktycznych związanych z usprawnieniem zakupu bieżącego.

W drugim dniu konferencji odbyło się seminarium kierowników bibliotek powiatowych wojew. lubelskiego przygotowane przez Dział Instrukcyjno-Metodyczny WiMBP. Tu również bibliotekarze powiatowi rozpatrywali na konkretnym przykładzie dwu powiatów zakupione w ubiegłym roku książki analizując przy tym warunki budżetowe bibliotek oraz specyfikę gospodarczą i socjalną terenu.

Konferencja była także okazją do bezpośredniego porozumienia się pracowników Instytutu Bibliograficznego Biblioteki Narodowej z bibliotekarzami terenowymi w sprawie wykorzystywania przez biblioteki adnotowanych kart katalogowych, centralnie opracowywanych i drukowanych przez Instytut Bibliograficzny. Interesujących informacji o wydawnictwie „Nowe Książki” udzielił zebrany red. A. Klimowicz, bibliotekarze z kolei przekazali swoje uwagi i dezyderaty pod adresem redakcji. Uczestniczący w konferencji przedstawiciel Towarzystwa Wolnomysłieli i Ateistów relacjonując działalność Towarzystwa zapropagował także jego wydawnictwa bibliograficzne z zakresu literatury światopoglądowej.

Konferencję zakończył Zast. Dyr. Departamentu Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek Cz. Kozioł podsumowaniem trzydniowych obrad.

IV Warszawska Konferencja Czytelnicza

Organizowane w Dniach Oświaty Książki i Prasy przez Wydziały Kultury Stołecznej Rady Narodowej konferencje czytelnicze należą już do tradycji. W roku bieżącym narada odbyła się w dniu 3 czerwca i poświęcona została omówieniu problemu przepływu czytelników w placówkach Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy.

Zagadnienie referowała mgr F. Bursowa podając na przykładzie kilku badanych placówek liczby świadczące, że zjawisko przepływu czytelników stanowi problem ważny i wymagający dalszych i bardziej wnikliwych badań.

Polskie białe kruki w Edynburgu

W księgozbiorze biblioteki prawników szkockich w Edynburgu znajduje się ok. 100 książek wydzielonych jako specjalna grupa mająca nazwę „Bibliotheca Polonica”. A oto krótka historia tego zbioru:

Studiujący przed 100 laty na uniwersytecie w Edynburgu młodzi Polacy założyli tam polską bibliotekę składającą się początkowo z akademickich podręczników i czasopism a uzupełnianą następnie książkami przesyłanymi z Polski. Po ukończeniu studiów Polacy przekazali cały księgozbiór jako wieczysty depozyt bibliotece prawniczej. Biblioteka polska zawierała pozycje bardzo różne, były tam zbiory poezji,

rozprawy naukowe i czasopisma. Jako najbardziej cenne wymienić należy „Biblię“ drukowaną w Gdańsku w r. 1662, „De origine et rebus gestis Polonorum“ — biskupa warmińskiego i historia Marcina Kromera z r. 1568, „De vetustatibus Polonorum“ Jakuba Decjusza wydana w r. 1521 w krakowskiej drukarni Wietora. Poza tym w księgozbiornie znajdują się „Opera“ kardynała Hozjusza wydana w Paryżu w r. 1562, a także Jana Gerharda „Rozmyślania nabożne — Brewiarz nabożeństwa chrześcijańskiego w Gdańsku“. Wartościowe pozycje stanowią pierwsze wydania dzieł Ignacego Krasickiego, Juliana Niemcewicza i Adama Naruszewicza oraz tomy periodyków polskich z 1819 i 1820 r. jak „Orzeł Biały“, „Gazeta Warszawska“ i „Dziennik Urzędowy Posiedzeń Izby Poselskiej“ z 1820 r. Studenci polscy zbierali również polonika w językach obcych, z czego zachowała się praca Lauteville'a „An Account of Poland“ wydana w 1698 r. w Londynie oraz „An Epitome of the History of Poland in three parts“ wydana w r. 1842 w Glasgow.

Szkolnictwo bibliotekarskie w Japonii

W Japonii przywiązuje się dużą wagę do szkolenia zawodowego bibliotekarzy.

Zorganizowane szkolnictwo biblioteczne datuje się od roku 1921, kiedy to został założony przy Bibliotece Narodowej w Tokio Instytut Szkolenia Bibliotekarzy zwany też Szkołą Bibliotekarską w Ueno (dzielnica Tokio).

W czasie drugiej wojny światowej Instytut zawiesił swoją działalność, lecz wznowił ją w roku 1947 już jako placówka samodzielna subwencjonowana przez Ministerstwo Oświaty.

Kurs szkolenia jest dwustopniowy i trwa 2 lata. Słuchaczy posiadających podstawowe wykształcenie średnie obowiązują studia dwuletnie, natomiast absolwenci wyższych uczelni uczęszczają tylko na kurs wyższy. Szkoła w Ueno przygotowuje zasadniczo swych wychowanków do pracy w bibliotekach publicznych, nie mniej mogą oni zajmować stanowiska również w bibliotekach naukowych.

Ponadto w roku 1951 na wydziale humanistycznym Uniwersytetu w Tokio została utworzona katedra bibliotekoznawstwa. Program studiów, prócz tradycyjnych przedmiotów, takich jak historia bibliotek, historia książki, bibliografia, technika biblioteczna, obejmuje również zagadnienia z dziedziny psychologii i socjologii (rola bibliotek w upowszechnianiu wiedzy, biblioteka a młodzież, kształtowanie gustów czytelniczych). Studenci uczą się również posługiwania w pracy bibliotekarskiej pomocami audio-wizualnymi.

Poza Uniwersytetem w Tokio 27 innych uniwersytetów i wyższych uczelni japońskich przygotowuje swoich studentów do zawodu bibliotekarskiego na specjalnych kursach.

Dla zdobycia pełnych kwalifikacji zawodowych studenci obowiązani są poza wykształceniem teoretycznym odbyć również odpowiednią praktykę, której organizacją zajmuje się od r. 1953 Japońskie Stowarzyszenie Bibliotekarzy.

Obecna metoda przygotowywania do zawodu bibliotekarskiego ma w Japonii swoich przeciwników. Krytyka ich spowodowała utworzenie w ramach Stowarzyszenia Bibliotekarzy specjalnej komisji, która podejmie rewizję dotychczasowego systemu szkolenia zawodowego.

Co czytają w Japonii?

W Japonii nie ma analfabetów. Produkcja książek oraz liczba i nakłady czasopism jest bardzo wysoka. Literaturę dla dzieci wydaje się w setkach tysięcy egzem-

plarzy. Japońskie dzieci najchętniej czytają książki o tematyce historycznej lub religijnej; z obcych pisarzy największym powodzeniem cieszą się Andersen i bracia Grimm. Ponadto wielkie redakcje japońskich dzienników wydają dla dzieci czasopisma, które są bardzo kolorowe, opatrzone licznymi ilustracjami i zamieszczają również artykuły pisane przez dzieci.

Literatura europejska — a szczególnie klasycy rosyjscy XIX w. i współcześni pisarze francuscy — cieszy się w Japonii dużym zainteresowaniem. Jako przykład posłużyć może wiadomość, że nawet wśród uczniów szkół średnich „Jan Krzysztof“ Romain Rolland i „Cichy Don“ Szolochowa stanowią pozycje znane i dyskutowane na lekcjach literatury.

Ankieta przeprowadzona w r. 1956 wśród studentów Uniwersytetu w Tokio na temat ulubionych autorów przyniosła następujące wyniki: na pierwszym miejscu znalazł się Roger Martin du Gard („Rodzina Thibault“) następnie Romain Rolland, L. N. Tołstoj, F. Dostojewski, Tomasz Mann.

Japońskie księgarstwo to nie tylko sklepy sprzedające książki, a forma sprzedaży jest o tyle interesująca, że w większości księgarń wprowadzono wolny dostęp do półek. — Przy księgarniach organizuje się również czytelnie, w których kupujący zanim zdecyduje się nabyć książkę, może ją przejrzeć. Rola księgarzy przy takiej organizacji ogranicza się do załatwiania formalności i udzielania informacji na wyrażne życzenie klienta.

Księgarnie samoobsługowe w Związku Radzieckim

W Związku Radzieckim buduje się obecnie księgarnie, które mają pełnić rolę wielkich ośrodków kulturalnych. Charakterystyczną innowacją, którą się wprowadza do nowozakładanych księgarń, będzie wolny dostęp do półek. Wydawnictwa zostaną rozmieszczone w sposób przejrzysty według działów i tematów. Okazuje się, że usunięcie bariery (lady) między czytelnikiem a książką jest sprawą interesującą nie tylko dla bibliotekarzy ale również i dla księgarzy.

S P R O S T O W A N I E

Komitet Redakcyjny pracy „Z doświadczeń bibliotek szkolnych i pedagogicznych“, wydanej ostatnio przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich prosi o sprostowanie, że autorem rozdziału pt. „Przez uśmiech dziecka“ jest koleżanka Janina Morawska, a nie jak błędnie podano Maria Morawska.

Redakcja książki przeprasza Koleżankę Janinę Morawską za tę przykrą nieścisłość.

BIBLIOTEKA NARODOWA — INSTYTUT KSIĄŻKI I CZYTELNICTWA
KSIĄŻKI DLA BIBLIOTEK

Katalog

T. 1.

LITERATURA PIĘKNA

Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich

s. 262

Estetyczna szata graficzna

Cena zł 30.—

Tom 1 z serii katalogów opracowywanych przez Instytut Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej pod redakcją naczelną doc. Wandy Dąbrowskiej, wieloletniej redaktorki przed- i powojennego „Przewodnika literackiego i naukowego” oraz „Książki w bibliotece” — obejmuje 1524 numerowanych pozycji z literatury pięknej (proza — poezja — dramat) wydanej w latach powojennych do r. 1957 włącznie.

Wydawnictwo przeznaczone w zasadzie dla bibliotek powszechnych stanowi cenną pomoc dla bibliotekarzy przy kompletowaniu zbiorów i obsłudze czytelników, a także przy prowadzeniu innych prac — zwłaszcza badawczych — w zakresie poczytności książek.

Liczne dodatki zawierają skorowidz autorów, szczegółowy skorowidz tytułów, wykaz literatury obcej w układzie językowo-terytorialnym, wybór książek dla mniejszych bibliotek gromadzkich, wybór książek dla młodzieży w wieku poszkolnym, prowizoryczny wybór utworów dla wiejskich zespołów amatorskich i wiele innych.

Tom 2 (w druku) obejmuje literaturę dla dzieci i młodzieży, tom 3 (w opracowaniu) — literaturę popularnonaukową.

Żądajcie katalogu „Książki dla bibliotek” t. 1 we wszystkich księgarniach Domu Książki oraz w Administracji Wydawnictw Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7.

K O M U N I K A T

Administracja Wydawnictw SBP zawiadamia, iż następujące tytuły są już wyczerpane:

- Wł. Bienkowski* — O pseudo-nauce bibliologii i o najpilniejszych zadaniach bibliografii
W. Regulski — Nowe drogi książki na wsi
W. N. Denisjew — Praca biblioteki powszechnej
J. Jałosiński — Wybór przepisów prawnych
J. Szemplińska i Z. Rodziewicz — Poradnik bibliotekarza gromadzkiego
St. Wortman — Baśń w literaturze i życiu dziecka
Metodyka pracy z czytelnictwem (pod red. F. Popławskiego)
Biblioteki woj. poznańskiego w latach 1945—1954
Bibliotekarstwo powszechne t. 1 — Organizacja i urządzenie biblioteki.

W związku z powyższym Administracja prosi o nie zgłaszanie zamówień na wymienione wydawnictwa.

WARUNKI PRENUMERATY

BIBLIOTEKARZ — 42 zł rocznie, cena nru pojedynczego 3,50 zł,

Zgłoszenia na prenumeratę przyjmuje Administracja Wydawnictw Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Warszawa, Konopczyńskiego 5/7 konto PKO — I-9-120056 lub NBP-VII O/M 1531-9-1383.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7

Warszawska Drukarnia Naukowa. Zam. 230. Pap. druk. sat. kl. V, 60 g. B-1.
Nakład 7500 egz. Obj. 2 ark., druk ukończono w lipcu 1959 r. W-73